Nr. 273. Kraków, Środa 27 Listopada 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hess) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszą się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilesko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité **A. Loretto**, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem	**2** złr. **50** ct.

***Kraków**, 26 listopada.*

W zwartych szeregach, podzieleni na wybitne i skonsolidowane stronnictwa, z doświadczonymi wodzami na czele, wstąpili posłowie czescy w podwoje Izby sejmowej. Pomimo, iż Sejm zbierał się po raz pierwszy w nowym, a wielce zmienionym składzie, przecież stronnictwa i kluby ułożyły się i zorganizowały tak, że nie potrzebowały ani dwóch dni czasu na ukonstytuowanie się ostateczne i wytknięcie sobie programu pracy i działalności w Sejmie. Konstelacya sejmowa była już przed otwarciem Izby tak pewna i jasna, że z góry można było przewidzieć ważniejsze, w ciągu obrad zajść mogące wypadki i zawikłania. Z góry postanowioną było rzeczą, że posłowie niemieccy, wierni powziętym poprzednio uchwałom, skupieni pod sztandarem Plenera, Scharschmida i towarzyszy — nie opuszczą swego stanowiska *in monte sacro*, — nie można było także przypuścić, aby po ostatnich nieudałych próbach ugody, ktokolwiekbądź, a tem mniej życzliwie przez secesyonistów witany hr. Thun, podjąć się miał roli Meneniusza Agryppy. Wiedziano także, iż na pierwszym planie programu Młodoczechów postawiono adres do tronu i czeskie prawo państwowe; wobec solidarności klubu staroczeskiego i związanych z nim feudalistów czeskich i konserwatystów niemieckich, — los projektu młodoczeskiego zawczasu był obmyślany.

Nie było więc w całej akcyi odroczonego wczoraj sejmu czeskiego, tego wahania się w wyborze materyału, rozstrzelania sił w stawianiu i popieraniu wniosków, tego wyczekiwania, rychłoli ważniejszą sprawa jakaś wykaże układ stronnictw i stały pewien a zasadniczy rozdział głosów, które charakteryzowały nasz Sejm galicyjski w dogorywającej w tej chwili sesyi.

Pomimo tego sprawił sejm czeski wiele niespodzianek w pierwszym rzędzie rządowi, w drugim obu stronnictwom, koło których skupiała się cała akcya sejmowa. Niespodzianką taką było zachowanie się Staroczechów i feudalistów w kwestyi adresowej i czeskiego prawa państwowego. Ze wniosek Gregra i towarzyszy w ten lub ów sposób zginie pod razami większości, o tem nikt na chwilę nie wątpił; sądzono jednak powszechnie, że skazany on będzie na zabagnienie w komisyi. Tymczasem stało się inaczej; przedmiot wniosku był zbyt doniosły i popularny, by w ten sposób z nim postąpić było można: trzeba go było postawić na porządku dziennym w drugiem czytaniu, uzbroić się w cierpliwość wobec przeciwników a samym podjąć zasadniczą myśl wniosku, jeżli nie miało się ponieść doniosłej w skutkach klęski moralnej. Więc przyznać się musieli tak feudaliści, jak Staroczesi, że uznają w całej pełni czeskie prawo państwowe, że z tego punktu widzenia zapatrują się na separatystyczne dążności Niemców czeskich, że owo historycznie uzasadnione prawo państwowe dyktować im będzie na przyszłość dyrektywy, co do stanowiska ich wobec rządu i korony. Pomimo, iż projekt młodoczeski upadł w sejmie, cała drażliwa na ten temat dla uszu niemieckich dyskusya wywołała silne i jawne wśród liberałów niemieckich rozdrażnienie, odroczyła o wiek cały załatwienie kwestyi ugodowej niemiecko-czeskiej, a dla wysokich austryackich sfer rządowych była bardzo... bardzo kłopotliwą.

Na wszelki sposób wniosek Młodoczechów w kwestyi adresu do tronu, jakkolwiek zwalczany i na ostatni plan spychany przez przeciwników, stał się osią obrotu wszystkich spraw sejmowych, nadawał ton zasadniczy obradom sejmowym. Oba narodowe stronnictwa czeskie prześcigały się w patryotycznych pomysłach, jak czeskie prawo państwowe na podstawie zasadniczych ustaw państwa pojmować należy, czyli i jak je pogodzić można z istniejącą dzisiaj, a wiele dającą do myślenia konstytucyą; — zgodzono się jednak ostatecznie, że ono być winno punktem wyjścia polityki narodowej czeskiej.

Pomimo tej zgody zasadniczej przyszło na tym właśnie punkcie do starcia ostrego między obu armiami czeskiemi. „Młodzi i Starzy" walczyli zapamiętale, pomimo, że nie o ideę, lecz jej urzeczywistnienie się rozchodziło. „Starzy" dali tutaj przykład zły; sam ich przywódca, posiwiały a zasłużony bezsprzecznie dla sprawy narodowej Rieger, rzucił się zaraz na początku dyskusyi adresowej na przeciwników z niesłychaną gwałtownością, nie licującą z powagą Izby sejmowej. To zaostrzyło dyskusyę dalszą, lubo nie osłabiło wrażenia całości obrad, a to korzystne w kraju wywołało nadzieje, że sejm jasno w wielu względach zaznaczył swoje żądania.

Nieobecność posłów niemieckich musiała wywołać regulaminem sejmowym przewidziane konsekwencye: mandaty ich uznano za stracone, a w terminie pewnym rozpisane będą nowe wybory. Nie ulega wątpliwości, że wybrani będą ci sami kandydaci, którzy hołdując dzisiaj polityce abstynencyjnej, narażają wyborców swoich na liczne straty ekonomiczne. Pewna zaciekłość i nieuzasadniony upór cechują przywódców tego stronnictwa, a obrady i uchwały tej sesyi sejmowej jeszcze bardziej ich niechęć do Czechów ustaliły, pomimo iż sejm silił się niejednokrotnie na okazanie pojednawczych zamiarów. Najlepszym tego dowodem uchwalenie wniosku Zedwitza, iż 20.000 złr. subwencyi, zrazu dla *Maticy* czeskiej przeznaczonej, rozdzielonych ma być między stowarzyszenia szkolne obu narodowości. Ten sam charakter ma wniesiona i uchwalona w bieżącej sesyi ustawa o języku urzędowym w reprezentacyach autonomicznych, którą namiestnik przyrzekł przedłożyć do sankcyi; tym samym duchem tchnie ustawa o „szkołach mniejszości", która powróci jeszcze prawdopodobnie przed Izbę w sesyi dodatkowej. W ustawach tych jednak dopatrywali się „nieprzejednani" jedynie złych zamiarów: ustalenia stosunków, zdaniem ich anormalnych i krzywdzących Niemców czeskich. Jak długo więc przywódcy secesyonistów nie zejdą z dziś zajętego stanowiska, nie wyrzekną się marzeń o zamkniętym okręgu językowym i wszechwładzy języka niemieckiego, jako państwowego, tak długo wszelkie zamiary pojednawcze strony przeciwnej pozostać muszą bez skutku.

Odroczona wczoraj sesya sejmu czeskiego pamiętną będzie w dziejach samorządu tego kraju, zarówno walką ową w imię prawa państwowego wzniecon ą, jak ustawodawczą działalnością, skierowaną ku ustaleniu stosunków prawnych między obu różnoplemiennemi narodami, zamieszkałemi w Czechach; pamiętną ona być może w dziejach parlamentaryzmu austryackiego, gdy konserwatyści czescy, parci przez postępowców, występować będą musieli wobec rządu z żądaniami coraz dalej idącemi i spowodować tem zmianę w układzie stronnictw w reprezentacyi państwa. Coraz częściej pojawiające się wieści o ewentualnem rozwiązaniu Rady państwa po krótkiej sesyi, mają swe źródło poniekąd w zachwianem stanowisku centrum i niepewnem zachowaniu się klerykałów w kwestyi szkolnej, — poniekąd w obawie przed zmianami, jakie wywołać może w konstelacyi parlamentarnej „klub czeski".

Z powodu wniosku posła Madeyskiego.

II.

Komisya prawnicza w motywach swoich wspomina o równowadze, jaka powinna panować pomiędzy oskarżonym a obrońcą, przy rozprawie głównej. Nam się zdaje, że prawo oskarżonego do obrony już w toku śledztwa powinno być rozszerzonem, że wyjątkowa interwencya obrońcy w toku śledztwa przy niektórych aktach, a zupełna swoboda obrony dopiero po wniesieniu aktu oskarżenia, jest niedostateczną. Wszak jednostce, a przedewszystkiem jednostce więcej na obronę zasługującej, chodzi o to, aby sprawa nie doszła nawet do aktu oskarżenia, aby nawet rozprawa nie była rozpisana, a zazwyczaj śledztwo bez należytej obrony, jednostronnie przeprowadzone, gromadzi wyłącznie materyał dla oskarżenia i prawnicy trudniący się praktyką wiele powiedzieć mogą na temat, jak trudno w drodze opozycyi uzyskać niesienie aktu oskarżenia w trybunałach drugiej instancyi. Czas zaś pomiędzy aktem oskarżenia a rozprawą główną jest zazwyczaj zbyt krótkim, aby wyszukać, zebrać i przedstawić cały materyał dowodowy. Obrona ograniczoną jest zatem tylko do samej rozprawy głównej, do której nie ma dość czasu, aby się przygotować, a nadomiar wiadomo, że u nas świadek do rozprawy bez wezwania sądowego nie przyjdzie. Widzimy zatem i w tem brak, który podnosimy, dodając, iż na rozprawie głównej ta równowaga między oskarżeniem a obroną, nie egzystuje prawie. Czyta się bowiem naprzód akt oskarżenia i to nie sam akt zawierający oskarżenie lecz motywa jego i cała rozprawa odbywa się pod wrażeniem tych motywów, na które obrońca odpowiadać od razu nie może, a na które oskarżony odpowiedzieć w przesłuchaniu swem nie potrafi, tembardziej, że uważany w praktyce dotychczas za środek dowodowy jest w całem tego słowa znaczeniu inkwizytem. Ale na domiar prawo czynienia pytań, zazwyczaj tak wobec oskarżonego, jak wobec świadków, przemienia się w jeden wywód oskarżenia, który snuje się prawie bez przerwy przez całą rozprawę i wobec którego stoją bezbronni oskarżony i jego obrońca. Tak więc oskarżony w pierwszej chwili potępiony w motywach oskarżenia spotyka się bezustannie z potępieniem prokuratora, który zamiast pytań zasypuje go zarzutami komentuje natychmiast każde jego wyrażenie i stara się go przekonać o winie, a gdy oskarżony nie może rozwikłać całego pasma niewyświeconych jeszcze premis, potępia się go za jego milczenie, nie dając mu czasu do rozważenia, o co właściwie pytano, a właściwie co mu zarzucono. Pod tym względem w ręku przewodniczących spoczywa utrzymanie równowagi między oskarżonym a obroną i osobnych zarządzeń nie potrzeba, lecz należy domagać się ściślejszego wykonania ustaw.

Pozostaje jednak jeszcze instytucya w sądach przysięgłych, która zniesioną być powinna i żałujemy, że o niej nie znajdujemy wzmianki w przemówieniu posła i sprawozdaniu komisyi. Jest to streszczenie rozprawy. Trudno zaiste pomyśleć przewodniczącego, którýby streszczając wyniki rozprawy wprawdzie w najlepszej wierze, a jednak ze szkodą oskarżonego lub oskarżenia, nie poddał się własnemu przekonaniu o winie lub niewinności, a kto zna skład ław przysięgłych, zwłaszcza w miastach prowincyonalnych, ten zrozumie, jakim jest wpływ streszczenia przewodniczącego na werdykt przysięgłych. Przedewszystkiem przemówienie przewodniczącego jest ostatniem wrażeniem, jakie odnosi przysięgły, a że pochodzi od przewodniczącego, ma urok powagi urzędu i starszeństwa. Na domiar przewodniczącego uważają przysięgli za zupełnie bezstronnego i widzą w nim sędziego, który wydawałby wyrok, gdyby sprawa nie należała przed sąd przysięgłych. Najczęściej w zdaniu swojem nie zbyt pewni szukają przysięgli w przemówieniu przewodniczącego tego tonu, który brzmi albo potępieniem, albo uniewinnieniem, a ten ton ma u nich powagę i nauki i doświadczenia zawodowego prawnika. To też jeżeli ten ton się odezwie, sprawę osądza przewodniczący, a trudno aby się nie odezwał, skoro przewodniczący jak każdy człowiek poddaje się wrażeniom i mimowolnie je zdradza. Nie mało zresztą trudności sprawia streszczenie rozprawy i prawie nadludzkiej potrzeba pamięci, aby przywieść wszystko, co przemawia przeciw oskarżonemu i wszystko, co za nim przemawia. Wreszcie przewodniczący zawsze pozostaje sędzią urzędnikiem i przemówienie jego zawsze nosi na sobie te cechy, a to wpływa na swobodne objawienie się zapatrywań przysięgłych, choć jedną z zalet tych sądów ma być właśnie to oswobodzenie od wpływów biurokratycznego pojmowania sprawy. Jeżeli zaś to streszczenie rozprawy jest jednostronnem, ani obrona, ani oskarżenie nie posiada środka doraźnego odparcia jej wpływu, bo żądać może tylko dosłownego zanotowania w protokóle, ale to tylko środek za-

---

Jedna setna.

Przez

Elizę Orzeszkową.

6 (Ciąg dalszy).

Zanim jednak wróciłem do domu, wpadłem do Hachettów i kazałem, aby mi stamtąd natychmiast przyniesiono wszystko, wszystko, co mają o Hussie. Gdy zaś jednocześnie prawie z mojem wejściem przyniesiono olbrzymią pakę książek, zwałem owijające ją papiery i do służącego wołałem: „Nie wpuszczać mi tu ani psa!" Spoufalony nieco i o wszystkich moich sprawkach wiedzący, tajemniczo zapytał: „Ani panny Róży?"

— O, mniej niż kogo!

Nie myśl, abym wtedy po raz pierwszy spotykał się z paką książek. I przedtem już doświadczałem napadów chciwości wiedzy, a zaczytywałem się nocami nie tylko w rozczochranych albo pornograficznych romansach. Nieczęsto się to przytrafiało i niedługie miewało trwanie, dla tego też używam wyrazu: napady. Ten trwał dłużej, niż poprzednie i inne we mnie pozostawił ślady. W bohaterze gorączkowo czytanych książek rozkochałem się zapamiętalej, niż kiedykolwiek w jakiejkolwiek kobiecie; samo spotkanie wzrokiem nazwiska jego na karcie książki sprawiało mi wrażenie, do elektrycznego wstrząśnienia podobne.

Całemi dniami na drobne atomy rozbierałem jego życie i duszę, a przy tej czynności opanowywała mnie czasem taka egzaltacya, że czułem się i gotowym i zdolnym do uczynienia tego, co on uczynił, chociaż zkądinąd najlżejszego nie posiadałem wyobrażenia, za co, po co i jakim sposobem staćby się to mogło. To ostatnie właśnie przyprowadzało mnie do rozpaczy. Miałem takie uczucie, jakbym w obu rękach trzymał jakieś wielkie i zupełne nic, przyczem opanowywała mnie nieznośna nuda. Widziałem siebie w postaci dziecka, puszczającego w powietrze bańki mydlane i bawiącego się niemi, dopóki nie pękną, a gdy pękną, puszczającego znowu inne. I tak dalej i tak dalej, od urodzenia aż do śmierci. Od urodzenia aż do śmierci, bo cóżby innego?...

Gdy raz pomyślałem, jakby to inaczej... parsknąłem śmiechem i nazwałem się idyotą. Czy do szkoły na ucznia się zapiszę, albo ziemię przodków moich orać zacznę? Może do Kamedułów? To ostatnie dla samej oryginalności swojej podobałoby mi się najwięcej, tylko, że nie widziałem celu. Zamiast hulania, próżniactwo; zamiast strassburskiego pasztetu, pieczeń z masłem, osypywana suszoną bułką. Nie warto zachodu.

Gdybym był podówczas zasłyszał o jakim mistrzu nad mistrzami, chodzącym po świecie i zbierającym uczniów, byłbym mu pewno do nóg padł.... Nie uśmiechaj się, ale przypomnij sobie Magdalenę.... Nie miałem komu do nóg upadać, ani za kim iść, a sam najzupełniej zdobyć się nie mogłem na najmniejszy pod tym względem pomysł.

Po paru więc tygodniach takich medytacyj i alternacyj machnąłem ręką, kazałem spakować rzeczy i pojechałem do Egiptu, któregom był jeszcze nie widział. Bardzo bawiła mnie ta podróż, tylko, że uwoziłem w nią mętne i utajone uczucie głębokiego nieszczęścia....

VI.

Kiedym przed trzema laty do dóbr swoich przyjechał, z zamiarem przepędzenia w nich po raz pierwszy kilku miesięcy i nadzieją pomyślnego uregulowania interesów, które w stan wielkiej niepomyślności wpadły, czułem się już zupełnie i wyraźnie nieszczęśliwy. Pustka życia w bardzo dotkliwy sposób łączyć się zaczynała z pustką kieszeni, a obie zarówno mnie nudziły.

Dręczyły mnie w dodatku początki tej choroby, która teraz do końca swego dobiega, a perspektywa przepędzenia kilku miesięcy na pustyni, jak możesz to sobie łatwo wyobrazić, nie poprawiała mi humoru.

Co tu robić? czem żyć i tak się zagłuszać, aby samego siebie nie czuć? Miałem zrazu zamiar zabrać z sobą w te miejsca kogoś z tych, z którymi w tamtych najwięcej żyłem, lecz kiedy zacząłem wybierać, przyszedłem do wniosku, że wszyscy oni wydawali mi się blizkimi i wielce przyjemnymi w gromadzie, lecz pojedyńczo każdy był takim dalekim i nudnym, że obecność jego sprawiłaby mi więcej przymusu i znużenia, aniżeli pociechy.

Tu znowu nikogo, ani zblizka, ani zdaleka nie znałem i do zaznajomienia się nie czułem ochoty, ani do czytania, ani do czegokolwiek, co jest na świecie. Kucharza i tu miałem doskonałego, ale apetyt słaby; konie w stajniach znalazłem piękne, niektóre nawet bardzo piękne, ale nie było ich komu pokazywać; kilka ładnych dziewcząt ek, córek oficyalistów, które uwijały się po dziedzińcu i ogrodach dworu, zwróciły zrazu moją uwagę, ale spostrzegłem zaraz, że mają one sukienki modne, a paznogcie „w żałobie" i ta dysharmonia zraziła mnie do nich stanowczo.

Jako pyszną ilustracyę do tego rozdziału mego życia, widziałem przed sobą nieskończone rozmowy i narady z rządcami, plenipotentami, łaskawymi krewnymi, którzy radą lub pieniędzmi obiecali wesprzeć moją niedolę, z wierzycielami nakoniec, którzy przez wzgląd zapewne na moje pełne chwały imię, szanowali pierwsze dni pobytu mego pod dachem przodków, ale potem — wiedziałem o tem dobrze — siecieć mieli na dach ten, jak na padlinę kruki...

Jakże tu było z tem wszystkiem nie czuć się nieszczęśliwym? Leżałem w pościeli do południa, a potem tułałem się po opuszczonym i pustym domu, brałem do ręki różne książki i rzucałem je, paliłem cygara, aż do uwędzenia się w ich dymie, najczęściej leżałem na sofie, z twarzą do sufitu obróconą i rękoma, zarzuconemi nad głową, w której tworzyłem jedyne, ale nadzwyczaj ponętne życzenie, abym mógł popaść w nieczułość i nieruchomość indyjskiego fakira i aby mi, jak fakirowi, w gębie i nosie zagnieździły się pszczoły. W ten bowiem sposób byłbym przynajmniej jakiemukolwiek stworzeniu na świecie podobnym.

Tak przeszło mi dni kilka, gdy raz, mimowoli, spojrzałem w okno i doznałem takiego uczucia, jakby ktoś bardzo ładny uśmiechnął się do mnie. Był to bardzo ładny dzień jesienny. Schwyciłem czapkę, prędko przeszedłem dziedziniec, potem jakiś kawał pola i jakiś kawał łąki, aż wszedłem do lasu, który według rady mojego wuja sprzedać miałem, aby za jego cenę pozbyć się części najpilniejszych długów. Teraz przecież stał on jeszcze i jego to właśnie widok, w połączeniu z łagodną światłością słoneczną i włóczącem się po łące srebrem pajęczyn, wyciągnął mnie był na tę przechadzkę i wytrwałości w niej użyczał.

Gdy mówię, że te widoki na przechadzkę mnie wyciągnęły, nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że wpadłem w podziw i zachwyt nad pięknością natury. Podziwiałem i zachwycałem się niemi wprawdzie niéraz, aby je ujrzeć, chodziłem nad przepaściami, właziłem na zawrotne wysokości, spuszczałem się w otchłanie, ale wszystko to czyniłem po pierwsze za młodu, a powtóre w Alpach, Pirenejach, nad Renem, Dunajem i t. p.

Owego dnia jakiekolwiek podziwy i zachwyty ani mi w głowie postały, bo i głowa ta czuła się już starą i wiedziałem dobrze, że na tej płaskiej i prozaicznej ziemi nic pięknego zobaczyć nie mogę i nakoniec, było mi tak wszystko jedno!

Zupełnie instynktowo uczułem, że piękny dzień jesienny, błękitnem niebem pokryty, a szlakiem losu obrębiony uśmiecha się do mnie, instynktowo ku niemu poszedłem; instynktowo też na łące już uczułem, że robi mi się lepiej i rzeźwiej, że oddycham łatwiej i głowa boleć mnie przestaje.

Zdjąłem czapkę i z odkrytą głową wszedłem do lasu, gdzie silne wonie żywicy, czombru i innych tam jeszcze rzeczy tak mi zatamowały oddech, że głęboko odetchnąć musiałem...

Bywają, widzisz, mój kochany doktorze, takie jesienie, w których wszystko odkwita i które, na krótko wprawdzie, dostają wszystkich wiosennych woni. Pamiętam, że kiedy woniami lasu głęboko odetchnąłem, na dnie piersi uczułem ból, który mi dał do poznania, jak była ona zmęczona. Bywają też i takie wiosny. Miałem wówczas tylko lat dwadzieścia dziewięć. Jednakże coraz jaśniej robiło mi się przed oczyma, które spotkały się naprzód z widokiem pysznej osiny, toczącej ze szmerem gęsty strumień krwawych, drżących, błyszczących liści. Potem zobaczyłem rozpostarte na siwych mchach czarne i pąsowemi jagodami kropkowane gałęzie brusznic, a pomiędzy niemi kupki złotawych nieśmiertelników i śnieżne puchy leśnej koniczyny. Jakiś ptak dość duży zaszeleścił w gałęziach, a gdym podniósł głowę, dostrzegłem jego błękitne i zielonawe skrzydła, znikające w pomarańczowej gęstwinie dębów. Uczułem, że mięszanina najrozmaitszych barw, z których jedne były jaskrawe, a inne niezmiernie delikatne i subtelnie wycieniowane, wzrok mi bawić zaczyna, gdy niespodzianie usłyszałem i zobaczyłem coś takiego, co mię jeszcze bardziej zabawiło. W niejakiem oddaleniu, za kilku z rzadka rozsadzonemi drzewami, miałem przed sobą wysoki kłomb paproci, które przedstawiały wszystkie możliwe stopniowania brunatności, od koloru bladego ciała, pozłoconego bronzu i ciemnego orzecha, do rdzawej krwawości i zielonkawej pleśni.

Ale były to widocznie zaczarowane zarośla, bo gdy patrzyłem na nie, w najgłębszej ich gęstwinie ozwał się śpiew... ach, nie myśl tylko, że jakiekolwiek podobieństwo mający ze śpiewem Syren morskich, lub lądowych. Kobiecym był wprawdzie, ale nie czuć w nim było ani młodości, ani srebrzystości, ani roztęsknionego serca, ani melancholii. Czuć w nim było, owszem, dwie rzeczy, o których wyobrażamy sobie, że nigdy w parze nie chodzą: starość i wesołość. Najzabawniejszem było to, że stary dygocący głos, na wesołą nutę śpiewający, pochodził niewiedzieć zkąd, z pośród paproci wprawdzie, ale od istoty zupełnie niewidzialnej.

(C. d. n.)

pewnienia nieważności wyroku, ale bez wpływu na werdykt przysięgłych.

Sądzimy zatem, iż należy dążyć do zniesienia odczytywania powodów aktu oskarżenia i streszczenia rozpraw przez przewodniczącego, oraz domagać się, aby przepisy o czynieniu pytań przez prokuratora na rozprawie głównej ściślej były przestrzegane, jak niemniej aby prawo używania obrońcy było także rozszerzonem w toku śledztwa.

W tych kierunkach, które tu nie dla krytyki wnioskodawcy i komisyi, lecz dla sprawy samej wytknęliśmy, uważamy reformę za konieczną i równie nagłą jak reforma, objęta wnioskami komisyi. Żałujemy, że ani wnioskodawca ani komisya w tej mierze nie poczyniła uwag i pozytywnych żądań, lecz powtarzamy, iż nie dziwimy się, że przedmiot nie został wyczerpanym, bo wśród powodzi braków, jakie czuć się dają, trudno wymienić wszystkie i myśmy zapewne nie wyczerpali przedmiotu. Jednakowoż, jeżeli wnioski p. Madeyskiego i komisyi zmierzają do zagwarantowania wolności osobistej i należytego kierowania procesem karnym, to nasze żądania do tego samego zmierzają celu. Podnosimy nasze żądania z powodu wniosku posła Madeyskiego w tem przekonaniu, że w chwili, w której Sejm tak ważną zajmuje się kwestyą należy omówić ją wszechstronnie, o ile jej rozmiary na to pozwalają, a nie umniejsza to ani zasługi ani znaczenia wniosku p. Madeyskiego, że uzupełnić go można.

Tej zasługi i znaczenia nie chcielibyśmy w niczem uszczuplić, przeciwnie chcielibyśmy podnieść ją w interesie sprawy samej, która nam równie gorąco leży na sercu. Życzymy sobie, aby nasze uwagi znalazły oddźwięk w Sejmie, ale również gorąco życzymy sobie, aby wniosek komisyi Sejm uchwalił jednogłośnie, aby motywa p. Madeyskiego i komisyi przez tę jednogłośną uchwałę nabrały znaczenia niezamąconej niczem opinii całego kraju i tę jednomyślność chcieliśmy także zaznaczyć z naszej strony.

W końcu jeszcze jedno. Nie możemy pominąć milczeniem, że szanowny wnioskodawca nie podniósł żadnych zarzutów przeciw sądom przysięgłym, iż nie znalazł powodu wystąpienia przeciw nim, a wszystkie jego motywa zwrócone są przeciw urzędowaniu sądów urzędniczych.

Podnosimy to z prawdziwem zadowoleniem, bo uważamy niechęć, jaką u niektórych prawników naszych obudzają sądy przysięgłych, za zupełnie nieusprawiedliwioną, a lubo p. Madeyski oświadczył tylko, że uważa instytucyę sądów przysięgłych za zbyt młodą, aby o niej stanowczy wydać wyrok, to przekonani jesteśmy, że gdy usunie się te braki, których usunięcia domaga się szanowny profesor i które mybyśmy usunąć chcieli, wyrok o działalności sądów przysięgłych wypadnie kiedyś na ich korzyść. Mamy także nadzieję, że i rozprawa sejmowa nie przybierze charakteru wrogiego sądom przysięgłych, a to będzie najlepszą odprawą tym kilku prawnikom, którzy chcieliby wywołać ruch wsteczny.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 23 listopada.

(D.) Posiedzenie wieczorne. Początek o godz. 8 min. 15.

Głos zabrał generalny mowca nad budżetem p. Jan hr. Stadnicki. Zaznaczywszy dwa sposoby obradowania nad budżetem, większy, gdy razem z budżetem wotuje się zaufanie ministerstwu i mniejszy, u nas praktykowany, — mowca zwrócił uwagę na to, że ten ostatni wymaga większej ostrożności, niż ta, którą zachowali dwaj mowcy z prawicy, występujący z pessymistycznemi uwagami bez względu na to, że szersze koła „przez telefon czy fonograf prasy" słyszą to, co się w Izbie mówi.

Rozprawiając się z Rusinami, zauważył mowca, że chcą oni, by rząd, Rada państwa, delegacya, Sejm a nawet Rady powiatowe były na to, iżby ich wygórowane pretensye zadawalniać; natomiast wszystko, co się mówi w Sejmie, wzbudza w nich niezadowolenie. Wszyscy posłowie bronią interesów kraju bez względu na niezadowolenie kilkunastu ruskich posłów. Wybierając p. Sawczaka członkiem Wydziału krajowego, nie miano na oku zadowolenia Rusinów, ale tradycyę, datującą się od XIV wieku — tradycyę łączenia nie dzielenia. Tem samem dano też dowód poszanowania mniejszości, które w reprezentacyi krajowej zawsze zachowane być winno.

Pesymizm, bijący z mów wielu posłów jakkolwiek wobec naszych stósunków naturalny, uważa mowca za wyraz przesady w pojmowaniu stósunków. Pesymizm taki nie przynosi pożytku, [illegible] stojących u steru, przedstawia za wrogów kraju, którymi nie są.

Do rządu dzisiejszego ma mówca zaufanie, to uważając go za [illegible] w uzupełnianiu się nowemi żywiołami, a jakkolwiek podatkiem gorzelnianym zadał krajowi klęskę, jednak minister skarbu obiecał usunąć wynikłe stąd trudności.

Biorąc w obronę Wydział krajowy, oświadczył mowca, że w ocenianiu jego [illegible] liczyć z trudnościami, z jakiemi Wydział krajowy walczy i zważać na to, że przed 30 laty mniejsze były agendy niż dzisiaj.

Przychodząc do budżetu, twierdzi mówca, że budżet jest wyrazem autonomii, [illegible] wydatków powinien rząd pokrywać, — ale na razie marzyć o tem nie można.

Wreszcie zbijając zdanie p. Szczepanowskiego, że z siłą musi łączyć się i wola, zakończył mówca zapewnieniem, że postęp jest — a do pesymizmu niema powodu.

Następnie zabrał głos sprawozdawca generalny p. Bobrzyński. Jak poprzedni mówca tak i ten, uznając mowę prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego, wyraził rządowi zaufanie, a widząc w udzieleniu przez rząd 900.000 zł. zapomogi głodowej sprzyjanie autonomii — pociesza się nadzieją, wbrew pesymistycznym zapatrywaniom Kozłowskiego i Dzieduszyckiego, że czasy się zmienią na lepsze.

Potykał się też mowca z p. Romańczukiem, odpierając zarzuty, które p. Romańczuk robił namiestnikowi z powodu wpływania na wybory.

Izba uchwaliła przejście do dyskusyi szczegółowej nad budżetem. Rubryki I i II (wydatki na reprezentacyę kraju: 108.426 zł. i koszta zarządu: 255.669 zł.,) referował p. Skrzyński.

Poseł Polanowski w przemówieniu swem nie odmawiając wiele zasług ustępującemu Wydziałowi krajowemu, wyraził jednak życzenie, by nowy Wydział przedkładał na czas swe druki i projekta, aby melioracyjne projekta opatrywał w plany, zajął się organizacyą krajowej komisyi rolniczej i w ogóle więcej rozwijał inicyatywy. Co do gorzelń zbijał p. Polanowski niektóre zdania prezesa Koła polskiego i wyraził nadzieję, że rząd zmieni ustawę o podatku gorzelnianym.

Przy rubryce II członek Wydziału krajowego Pietruski bronił urzędników przed zarzutami p. Kozłowskiego, jakoby urzędnicy zajmowali się zbytnio dziennikarstwem. Mówca oświadczył, że sam polecał urzędnikom przysłuchiwać się rozprawom sejmowym, gdyż z tego mogą wiele korzystać. O używaniu aktów Wydziału do celów dziennikarskich nic mówca nie wie.

Poseł Okuniewski występował następnie przeciw [illegible] p. Piekosińskiemu, zarzucając mu, że [illegible] nie świadczą dobrze o jego kwalifikacyi. Znajdowały się w nich miejsca niejasne, a nawet nonsensa jak: „czyszczenia kominów i kominiarzy" w projekcie policyi ogniowej. Bronili kodyfikatora: Bobrzyński, Antoni hr. Wodzicki i Pietruski, [illegible] p. Piekosiński jest dopiero od niedawna, więc może się jeszcze nie zoryentował.

Po przyjęciu bez zmiany obu rzeczonych rubryk, zamknął marszałek posiedzenie, zapowiadając następne na niedzielę o pół do 8.

Lwów, 24 listopada.

Początek 26-go posiedzenia o godzinie 8 minut 40 wieczorem. Izba w niezwykłym komplecie. Z porządku dziennego uchwalono rubr. III (leczenie ubogich chorych 710.000 zł.) i IV budżetu (szczepienie ospy 63.000, koszta sanitarne 4.500 zł.)

„Zasiłki dla zakładów dobroczynnych" referował pos. Romańczuk. Do poz. 45 i 46, mieszczących podwyższoną subwencyę dla Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 (komitet krakowski 2700. lwowska 1800) zabrał głos dr. Korol z klubu ruskiego i sprzeciwił się podwyżce, ponieważ nie pojmuje, dlaczego liczba wspomaganych ma wzrastać, skoro weteranów co raz więcej wymiera. Uchwaleniu jednak datku w wysokości zeszłorocznej mówca się nie sprzeciwia, bo rubryka ta zyskała już w budżecie krajowym poniekąd obywatelstwo.

Wśród niepokoju, spowodowanego tem niespodziewanem wystąpieniem, kilku posłów równocześnie żądało głosu.

Dr. Goldman, zajmujący się właśnie kasą lwowskiej komisyi Towarzystwa weteranów, objaśnił Korola, że liczba żyjących weteranów wprawdzie się zmniejsza, ale natomiast przybywają potrzebujący w miarę tego, jak pod brzemieniem lat tracą siły do zarobkowania na życie. Obecnie jest ich w Krakowie i we Lwowie około 100. Niedawno 1 umarł, a przyjęto na etat komitetu 8. Wzrost tedy jest naturalny, a obowiązek kraju jeszcze naturalniejszy wobec ludzi zasłużonych Ojczyźnie, którzy spełnili zaszczytnie to, co w danej chwili spełnić było obowiązkiem. (*Brawo.*)

Zapisany do głosu Romanowicz zrzekł się go na rzecz zapisanego później Dzieduszyckiego Wojciecha.

Tymczasem jednak poseł Korol zabrał głos pouownie i oświadczył, że go Goldman źle zrozumiał:

„Nie chcę waszych uczuć narodowych naruszać, — rzekł on — ale tylko sprzeciwiam się podwyższeniu tych pozycyj, bo uważam to za swój obowiązek poselski dla dobra kraju, który bieżącego roku tak srogo jest dotknięty niedostatkiem"

Poseł Dzieduszycki Wojciech: „Jako poseł i ja mam obowiązek przestrzegać dobra kraju, ale twierdzę, że kraj, któryby się nie poczuwał do obowiązku ulżenia starości swoich zasłużonych bojowników, byłby krajem umarłych. Wszak ci starcy przelewali krew i oddawali mienie swoje „za wolność naszą i waszą" i są bohaterami nietylko Polski, ale idei wolności, którą sądziłem, że dr. Korol powinien uznawać, a w każdym razie poszanować przynajmniej sprawę będącą naszem wspólnem *sanctuarium*.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Dyskusya tedy zamknięta — p. sprawozdawca komisyi ma głos.

Sprawozdawca poseł Romańczuk (z trybuny): *Ne maju prycszyny wystupowaty protiw zapatrywaniu p. Didusyckoho*... (Powszechne poruszenie — a kilku stron równocześnie żądają głosu).

Pos. Kozłowski Zygmunt. Proszę o głos do formalnego traktowania.

Marszałek. P. Kozłowski ma głos do formalnego traktowania.

Poseł Kozłowski Zygmunt. „Zwracam uwagę p. marszałka, że według regulaminu sejmowego językiem urzędowym Sejmu jest język polski, i p. sprawozdawca komisyi jest obowiązany referować i mówić po polsku."

Po tych słowach wszyscy niemal posłowie ruszyli z miejsc na środek sali i powstał ogólny gwar. Każdy prawie z regulaminem w ręku okazywał irytacyę. Grupy się tworzą i rozwiązują.

Pos. Antoniewicz ledwo dosłyszalny wśród hałasu, twierdzi, że w regulaminie nie ma żadnego przepisu, w jakim języku ma przemawiać sprawozdawca.

Pos. Romańczuk (po rusku): Proszę mi wskazać taki przepis w regulaminie a ja natychmiast się mu poddam. Szukałem i nie znalazłem Dla tego pozwolicie panowie, że chcę skorzystać z mych praw.. (*Hałas ciągły*).

Sekretarz Władysław Kozłowski „Żądanie, aby sprawozdawca posługiwał się tylko językiem polskim, jest zupełnie uzasadnione, albowiem regulamin przepisuje, że Sejm urzęduje w języku polskim, marszałek urzęduje w języku polskim. Za podstawę do obrad służy sprawozdanie w języku polskim". (Wołania: który paragraf?)

Pos. Romanowicz. Według regulaminu, którego [illegible] właśnieśmy słyszeli, zachodzi zdaniem mojem wątpliwość, azali sprawozdawca jest obowiązany posługiwać się językiem ruskim. Co najwięcej p. Romańczuk naruszył tylko obyczaj praktykowany w naszym Sejmie, a jeżeli tak, to należy się przekonać autentycznie o konsekwencyach przytoczonego przepisu regulaminowego, czy istotnie orzeka on także obowiązek odpowiadania po rusku ze strony sprawozdawcy. Wnoszę więc, aby sprawę tę poruczyć komisyi prawniczej do rozpatrzenia z poleceniem zdania sprawy ustnie jutro i będziemy wtedy mieć regulamin — na zawsze. (Hałas i wrzawa, kilku odrazu żąda głosu).

Poseł Włodzimierz Kozłowski (sekretarz) odczytuje dodatek do regulaminu sejmowego z dnia 27 listopada 1865 wedle którego „za podstawę do obrad służy sprawozdanie w języku polskim".

Poseł Kozłowski Zygmunt przemawia za zachowaniem obyczaju, choćby wątpliwość nawet zachodziła co do regulaminu, która jednak zdaniem jego nie zachodzi.

Pos. Męciński: Zdaniem mojem i regulamin i zwyczaj przemawia za naszem żądaniem Przypomnicie sobie panowie, że dawniejszemi laty bywali sprawozdawcami Ławrowski, radca Kowalski i inni Rusini i zawsze w tym charakterze używal języka polskiego. Przed kilku dniami referował tu pos. Teliszewski i również odpowiadał z trybuny po polsku. Sprzeciwiam się tedy wnioskowi p. Romanowicza. Nie ma tu żadnej wątpliwości, ale należy obowiązek ten skonstatować natychmiast na podstawie regulaminu.

Pos. Romańczuk (z trybuny) *Własne hospodyn Teliszewski*... (Burzliwe głosy: opuścić trybunę! — z miejsca mówić — z miejsca!)

Pos. Romańczuk schodzi tedy z trybuny i stając w pierwszej ławce na lewicy oświadczył, iż właśnie wypadek z Teliszewskim dał powód frakcyi ruskiej do przeszukania regulaminu. Nie znaleźliśmy nic takiego, coby obowiązywało sprawozdawcę do wyłącznego używania języka polskiego. Tak się i mnie zdawało, ale powtarzam, jeżeli mnie inaczej przekonacie, wtenczas gotów jestem przemawiać po polsku. Zarazem proszę przyjąć zapewnienie, że daleki byłem od wywoływania jakiej „supereczki" albo „borby". Na razie jestem za wnioskiem pos. Romanowicza. (*Wraca na trybunę.*)

Pos. ks. Siczyński dziwi się, jakim sposobem mogą robić taką awanturę ci, którzy przed chwilą przyklaskiwali zasadzie „za naszą wolność i waszą!" Co innego sprawozdanie — a sprawozdanie Romańczuka jest po polsku — co innego zaś debata. (Hałas — tak że mowcy z oddali wcale słyszeć nie można — dolatują tylko urywane słowa: Jakby to wyglądało, żebyście chcieli referenta usunąć z trybuny!)

Pos. Włodz. Kozłowski ze stanowiska sekretaryatu obstaje przy jasności regulaminu, za nim pos. Wodzicki Ludwik żąda bezzwłocznego rozstrzygnięcia bez uwzględnienia wniosku p. Romanowicza.

Pos. Abrahamowicz powołuje się na przykład w Radzie państwa, gdzie językiem urzędowym jest język niemiecki i niktby tam nie pozwolił, aby np. Polak, jako sprawozdawca, odpowiadał po polsku.

Pos. Barabasz. Wid początku sesyi ne zaberawjem hołosu. Ałe teper muszu. Panowie każete, szczo nam żyty wilno, ale ne wilno howoryty. (Krzyk: wolno — wolno!)

Pos. Bobrzyński wreszcie wnosi, że przestrzeganie regulaminu należy do marszałka. Niechaj więc marszałek według swego zapatrywania orzeknie i zarządzi. Pos. Romańczuk zaś, jeżeli jest odmiennego zdania, niechaj osobnym wnioskiem ze swej strony spowoduje autentyczną interpretacyę regulaminu. Incydencyonalnie nie da się ta sprawa załatwić. (Głosy: tak, tak! Czysta demonstracya! To są konsekwencye ustępstw!)

Marszałek. Jeżeli większość w Izbie jest tego zdania, iż interpretacya regulaminu jest nietylko prawem ale i obowiązkiem marszałka, natenczas oświadczam, że przepis odczytanego tu regulaminu interpretuję w ten sposób, iż sprawozdanie czy drukowane, czy pisemne, czy ustne, powinno opiewać po polsku. Wzywam więc p. sprawozdawcę Romańczuka, aby się do tego zastosował, w przeciwnym bowiem razie będę zmuszony zamknąć posiedzenie, a odpowiedzialność za nieuchwalenie budżetu spadnie na niego.

Pos. Romańczuk: Poddaję się wezwaniu p. marszałka i będę przemawiał po polsku. Z góry jednak muszę się zastrzedz, jakobym miał był zamiar wywoływać demonstracyę. (Głosy: To nie należy do sprawozdawcy! Pan mówisz z trybuny imieniem komisyi!)

Marszałek: Proszę nie przerywać sprawozdawcy.

Pos. Romańczuk: Najlepszym dowodem, że nie miałem zamiaru demonstrować, jest fakt, że z góry oświadczyłem gotowość do przemawiania po polsku, jeżeli mnie przekonacie, iż tak regulamin każe. Poddając się — zastrzegam sobie spowodowanie interpretacyi regulaminu osobnym wnioskiem.

Potem wytłumaczył Romańczuk Korolowi powody podwyżki datku dla weteranów i przyjęto ją, lecz za chwilę przy subwencyi „dla lecznic lwowskich — do rozporządzenia Wydziału krajowego 1000 złr." — powstała nowa trudność.

Przewodniczący komisyi budżetowej Hausner skonstatował, że brak jest zastrzeżenia „po połowie dla każdej." Romańczuk zaprzeczył temu. Wtedy sekretarz komisyi p. Scipio z zapiskami swojemi w ręku potwierdził uwagę Hausnera. Mimo to Romańczuk obstawał przy tem, że o takiej uchwale nie wie. Zastrzeżenie więc to musiano uchwalić osobnym wnioskiem, przyczem Hausner zauważył „niesłychany fakt", aby sprawozdawca zaprzeczał „prezesowi i sekretarzowi komisyi."

Przystąpiono do obrad nad rubr. VII. (Wydatki na cele wykształcenia i oświaty). W jen. rozprawie pos. Dzieduszycki Wojciech w dłuższej przemowie, powołując się na zdanie ks. Siczyńskiego, wyrażone przy rozpoczęciu obrad budżetowych, przyznał słuszność jego zarzutowi, iż teraźniejsza szkoła ludowa nie daje wychowania. Na to potrzeba specyalnego usposobienia nauczycieli, aby dzieciom od początku wpajali zasady poczciwego życia. Oprócz seminarium z internatem do wykształcenia takich nauczycieli potrzeba prądu opinii publicznej. Zadanie nauczycieli nie powinno się kończyć ze szkołą. Władze powinnyby dbać, aby przy każdej szkole była biblioteczka dobrych dzieł, któreby nauczyciel wypożyczał, bo tylko tym sposobem z dziecka możnaby zrobić człowieka. Dla młodzieży szkół średnich pożądane byłyby wszędzie bursy, również z charakterem wychowawczym. Co do gimnazyów interpelował mowca członków kraj. Rady szkolnej, czy prawda, że jakieś reformy są w toku? Byłyby istotnie pożądane w tym duchu, aby nie wszyscy, ale tylko zdolniejsi kształcili się do uczonych zawodów na kierownicze stanowiska w społeczeństwie. Inni zaś, aby się wcześnie poświęcali zawodom praktycznym. Tyczy się to zarówno wszystkich, nawet szlachty, któraby w takim razie nie potrzebowała upadać ani opuszczać odziedziczonych zagonów.

Pos. Teliszewski mówił w tym samym duchu co do zadania szkół ludowych, a winę małych skutków upatrywał w okoliczności, że nauczyciele częstokroć nie władając dobrze językiem dzieci, nie umieją z niemi obcować należycie. Stąd rodzi się u dzieci obojętność dla nauki. Trafia się to tam szczególnie, gdzie nauczycielkami są kobiety, które dopiero przy wstępie do seminarium uczyły się języka ruskiego.

Członek Rady szkolnej Stan. Tarnowski w długim wywodzie dał wyjaśnienie o szkolnictwie we wszystkich kierunkach. Ludowi nauczyciele nie wszyscy są doskonali, ale seminarya dostarczają dość dobrego kontyngentu. Inspektorowie polecają wpływanie na moralność dzieci. Co do nauczycielek myli się p. Teliszewski, bo żadna nie otrzyma posady z ruskim wykładem, która nie zda egzaminu przed pp. Partyckim i Dziedziekim, a lepszych egzaminatorów chyba trudno znaleść. Nad bibliotekami szkolnemi czuwają władze. Na premie dają się książki tylko aprobowane. O reformach w szkołach średnich szczegółowe wiadomości podaje tegoroczne sprawozdanie kraj. Rady szkolnej. Usunięto wiele niewłaściwości. Dziesięciu wyborowych ludzi zamianowano dyrektorami i trzech nowych inspektorów — pomiędzy nimi dwóch Rusinów — niechaj to posłuży za nowy dowód „systemu" prześladowania Rusinów. Dla zyskania dobrych sił nauczycielskich zażądano od wszechnic wykazów młodzieży, kończącej studya. Zarządzono rewizyę starych i wydanie nowych podręczników. Zajmuje się tem osobna komisya. Plany nauki we również poddano rewizyi. Nauka języka niemieckiego odbywa się pomyślnie nową metodą. Najsmutniej stoi rzecz z językiem polskim. Język ten jest zagrożony, w upadku i zepsuciu. Niepoślednio przyczynia się do tego prasa peryodyczna, drukowana w pośpiechu. Język polski w szkołach średnich wygląda tak, jak obcy jaki — dobrze uczony. Na to nie pomoże żadna „ankieta" — także wyraz polski — chyba tylko czytanie dobrych książek. Ujawnia się jednak jeszcze gorszy fakt: oto młodzież w szkołach średnich przedstawia dziś materyał słaby, mało myślący, a wada ta kontynuuje się wyżej, do wszechnic i dalej.

Ministerstwo wynalazło na nią środek fatalny: podwyższenie czesnego, które trafia biedną a zdolną młodzież. Była myśl zaprowadzić, jak we Francyi, egzamina po każdej dywizyi — w połowie gimnazyum i przepuszczać zdolniejszych wyżej. Rada szkolna nie mogła się na to zdecydować, więc zarządzono ostrzejszą w ogóle klasyfikacyę i zaproponowano ministerstwu skasowanie uwolnień przy maturze od pewnych przedmiotów, między temi od religii. Zresztą na tę słabość myślenia i w ogóle na obniżanie poziomu oświaty może dostarczyć środka tylko dom rodzicielski. Niestety, Galicya jest krajem, w całej Polsce jedynym, gdzie najmniej czytają, gdzie panuje obok innych zaraz jeszcze jedna zaraza: wstręt do druku — książkowstręt. Na to zwrócić uwagę publiczną i na potrzebę zaradzenia było moim obowiązkiem. — (*Huczne oklaski*).

Pos. Romańczuk godząc się w ogóle z zapatrywaniami poprzednika, radził zaprowadzić egzamine ostrzejsze dopiero po 5 klasie, bo ukończenia czwartej potrzebuje młodzież, idąca bezpośrednio do zawodów praktycznych. Przyczyną małej konsumcyi książek polskich jest ich drogość. Więc dla obudzenia chęci należy próbować czytania książek niemieckich, bo wydawane masami są tanie.

Sprawozdawca tej rubryki zrzekł się głosu — poczem uchwalono pierwszych 16 pozycyj, które podajemy:

Akademia umiejętności w Krakowie 25.000 złr. Szkoła żeńska w Jaworowie pp. Bazylianek subwencya stała 500 złr. Szkoła żeńska w Krakowie 2.500 złr. Szkoła żeńska św. Tomasza 500 złr. Szkoła żeńska PP. Augustyanek 500 złr. Szkoła żeńska we Lwowie PP. Benedyktynek orm. 1000 złr. Szkoła żeńska w Starym Sączu PP. Klarysek 750 złr. Szkoła żeńska w Stryju 500 złr. Szkoła żeńska w Jaśle 300 złr. Komitetowi dla wybudowania i udotowania ochrony dla biednych dzieci pod opieką Sióstr Felicyanek w Jarosławiu 150 złr. Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Przeworsku na utrzymanie szpitala, 3-klasowej szkoły żeńskiej, ochrony i zakładu sierot 150 złr. Szkoła wyznaniowa izraelicka w Brodach 6.000 złr. Zakład głuchoniemych we Lwowie pet. L. 137/3 a) na stypendya dla 50 wychowanków 6000 złr., b) na utrzymanie zakładu 500 złr. Zakład głuchoniemych Bardacha Izaaka we Lwowie 300 złr. Zakład ciemnych we Lwowie 2000 złr. — Szkoła gimnastyczna „Sokół" we Lwowie 1000 złr. — Szkoła sztuk pięknych w Krakowie 7000 złr. — Przyczem polecono Wydziałowi krajowemu, aby ponownie przeprowadził pertraktacyę z gminą m. Krakowa w tym kierunku, aby oprocentowanie reszty dłużnego kapitału, pochodzącego z pożyczki, zaciągniętej na budowę szkoły sztuk pięknych w Krakowie, nie przekraczał 4 i pół prc. do 5 prc. i aby opłacana gminie rata amortyzacyjna odnośnie do tej stopy procentowej obniżoną została.

W razie, gdyby Kraków do tego zniżenia się nie przychylił, polecono Wydziałowi przeprowadzić zaciągnięcie na hipotekę szkoły sztuk pięknych w Krakowie pożyczki w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na spłacenie reszty dłużnego gminie miasta Krakowa kapitału pod możliwie korzystnemi warunkami, tenże dług spłacić, a ratę amortyzacyjną od pożyczki hipotecznej w preliminarz budżetu krajowego na rok przyszły wstawić.

Dla spóźnionej pory (godz. trzy kwadranse na 12 przed północą) odroczono rozprawę na poniedziałek godz. 10 zrana.

Lwów, 25 listopada.

Początek dwudziestego siódmego posiedzenia o godzinie 11 przedpołudniem.

Pos. Romańczuk postawił wniosek naglący do zmiany regulaminu sejmowego w tym kierunku, że sprawozdawca, odpowiadający z trybuny, może używać języka polskiego albo ruskiego.

Nagłość wniosku uzasadniał wczorajszemi zajściami w Sejmie przy sposobności referatu z rubryki zasiłków dla zakładów dobroczynnych, Izba jednak nie uznała nagłości.

Następnie z porządku dziennego uchwalono preliminarze funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej (wydatki 3.610,510), zachodniej (wydatki 2,089.433 złr.) W. ks. Krakowskie (wydatki 182.725 złr.) Dodatek indemnizacyjny wyniesie w obu dzielnicach Galicyi 26 ct. w Krakowskiem 15 ct., a oprócz tego powtórzono rezolucyę z ofertą ugody co do długu indemnizacyjnego.

Gminie m. Sądowej-Wiszni o zezwolenie na pobór opłat od napojów spirytusowych odmówiono, ponieważ nie zasięgnięto opinii Rady powiatowej.

Przystąpiono następnie do rozprawy szczegółowej nad budżetem. Załatwiono szereg petycyj, a między innemi zniżono gminom: Radomyśl na 800 złr. i Szydłowce na 170 złr. prestacyę nauczycielską. Nauczycielowi Rogoszewskiemu uchwalono 90. a wdowie po nauczycielu Jankowskim 100 złr. zapomogi.

Gdy przyszła rozprawa nad subwencyami dla teatrów (dla krakowskiego 8000 złr., a dla lwowskiego 20.000 złr.), zabrał głos p. Koziebrodzki Wład. i wyłuszczywszy smutny niemal beznadziejny stan obu tych scen, mających przecież misyę cywilizacyjną i narodową obok ambony, katedry i trybuny, postawił rezolucyę, aby Wydział krajowy dla poprawienia tych stósunków zwołał ankietę, i rezultat jej przedstawił Sejmowi.

Pos. Kramarczyk wyrachował, że na teatra i towarzystwa muzyczne w ogóle budżet przeznaczył 44.000 złr. Zdaniem jego teatra są tego rodzaju, że tylko dorośli powinni do nich chodzić, a młodzież nie, bo się gorszy różnemi „komedyami i historyami miłosnemi." Dla zabicia czasu będąc w teatrze lwowskim, przekonał się o tem, i był zdziwiony, dlaczego tam dostojnej policyi nie ma. Gdyby taki teatr pojawił się we wsi jego, postawiłby koło niego policyanta, aby nie puszczał młodzieży. Położenie nasze jest niesłychanie smutne. Spaliśmy przez 100 lat, i ledwo teraz otwieramy oczy. Stoimy o 100 lat niżej od innych. Bawiąc we Lwowie 6 tygodni, przypatrywałem się nędzy nadzwyczajnej chłopa ruskiego. Konie jego niepodobne nawet do koni. Jakże inaczej wyglądają inne kraje! Zwiedzałem wystawę we Wrocławiu. Tam za małe prosiątko brali prawie tyle, że u nas za te pieniądze możnaby kupić parę wołów. Dobrobyt ogromny. Kopalnie koło kopalni. I u nas mogłyby być, gdyby wiercono w ziemi, ale zaniedbane wszystko. Gdzieindziej naród nie próżnuje. Tow. „Kółek rolniczych" prosiło o subwencyę 8000 złr., a komisya okroiła mu 5000 złr., a na teatra i muzyki daje 9 razy tyle. Kiedy cały kraj cierpi nędzę, to niechaj i amatory (muzyki) za połowę ceny się żywią. Wnoszę tedy, żeby sumę na subwencye teatralno-muzyczne zniżyć na połowę. Oszczędzi się przez to 22.000 złr. Z tego dodać „Kółkom rolniczym" 4.000, aby miały 7000, a 18.000 złr. oddać Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi (*brawo.*)

Wniosek ten jednak nie uzyskał poparcia, natomiast uchwalono proponowane sumy z rezolucyą Koziebrodzkiego.

Dla teatru ruskiego uchwalono 6000 złr., oraz rezolucyę ks. Kowalskiego, aby Wydział krajowy celem zbadania stosunków sceny ruskiej zwołał ankietę i zdał sprawę na przyszłej sesyi, o ile scena ta zasługuje na podwyższenie subwencyi z 6000 na 10,000 złr. (brawo)

Dla „Harmonii" lwowskiej uchwalono 300, dla „Lutni" 500, dla Tow. muzycznego" i dla „Konserwatoryum" w Krakowie 2800, a we Lwowie 3000 złr. Petycye o pomoc na kształcenie w muzyce Sidorowicza, Teodorowicza, Patkiewiczówny, Karicha i Bielańskiej, przekazano Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia, inne bądź do zbadania i załatwienia, bądź odmownie.

Po uchwaleniu 30,000 złr. na stypendya seminarzyckie, 8000 złr. dla internatu seminarzyckiego w Krakowie, 3900 dla bursy św. Jozafata. Przy pozycyi 4500 złr. dla Zmartwychwstańców przyszło do gwałtownej sceny.

Poseł Korol z całą stanowczością wystąpił przeciwko temu zarzucając szlachcie, że z umysłu sprowadziła i popiera Zmartwychwstańców, obok Jezuitów największych wrogów Rusi, aby zniszczyć naród ruski. Aby ulżyć własnemu sumieniu, protestuje przeciwko subwencyi Mowa p. Korola, pełna dosadnych zwrotów i wyrażeń jak: ucisk, nietolerancya, itp., wywołała kilkakrotne okrzyki oburzenia, a marszałek dwukrotnie upomniał mowcę.

W końcu powiedział, że podczas początkowej rozprawy budżetowej słyszeli posłowie ruscy głosy: „Dla tych 15 Rusinów i tego nie warto." (Głosy: Oho!) Miał to powiedzieć namiestnik.

Jeden z polskich posłów woła: „Chyba rozbiją Sejm".

Gdy p. Korol skończył, ozwały się oklaski z pośród jego towarzyszy, a równocześnie gromkie „cicho!", poczem komisarz rządowy odparł insynuacyę, jakoby namiestnik kiedykolwiek miał użyć przypisywanych mu wyrazów.

Poseł Polanowski przedstawił, iż można sobie wyobrażać straszną agitacyę na prowincyi, jeżeli coś podobnego tutaj się słyszy. I ci panowie nazywają się reprezentantami poczciwego narodu ruskiego! *Umkehren — umkehren!* panowie!

Pos. Golejewski, przyznając się do rusińства, zaprzecza również, by panowie w ten sposób się odzywający, reprezentowali Ruś katolicką

Wszak niedawno żalili się w interpelacyi, że starosta złoczowski poaresztował pielgrzymów poczajowskich. W Poczajowie są schyzmatycy, a interpelacyę podpisali także posłowie-księża. Co tam u nich za wyobrażenia religijne! Konsystorz nic na to nie odpowiedział. (Ks. Siczyński woła: To insynuacya!)

Po zamknięciu dyskusyi posypało się mnóstwo sprostowań. Pos. Korol powtórzył swój zarzut co do słów powiedzianych przez namiestnika. Ks. Kowalski (Rusin) protestował przeciwko twierdzeniu, jakoby p. Korol był rerprezentantem narodu ruskiego. Pos. Huryk (Rusin) zarzucił Polanowskiemu, że obraża ich (posłów frakcyi ruskiej) odmawiając im charakteru reprezentantów Rusi, „bo za nami naród stoi — nas naród wybierał bez przekupywania!“ Ks. Siczyński zwracając się do tych Polaków, którzy jak potrzeba mienią się Rusinami, woła: „Naród zna się na farbowanych lisach“.

Sprawozdawca Jan Stadnicki: Żałuję, że p. Korol nie widział internatu Zmartwychwstańców bo byłby może rozczulony, podobnie jak ja nim byłem, zwiedzając niedawno zakład ten w towarzystwie ks. biskupa ruskiego. Zakład ten nie jest już ruskim. Młodzież ma mięszaną, ale panuje tam wzorowa zgoda. Panowie zażywacie w konstytucyjnem państwie wszechstronnej swobody.

Nas się zapytajcie, co to ucisk. Bo patrzcie na Rosyę. Wiadomo mi, że p. Korol będąc studentem, pobierał stypendyum fundacyi polskiej ks. biskupa Głowińskiego. Okoliczność ta wcale, jak widzimy, nie wpłynęła na jego uczucia ruskie (wesołość). Pozwoli to tedy przypuścić, że internat Zmartwychwstańców także nie wpłynie na uczucia ruskie swoich wychowanków. (Bardzo dobrze!) Jeszcze jedno: podczas obrad komisyi budżetowej pytano p. Romańczuka (prof. gimnazyum ruskiego), dokąd ruska młodzież od Zmartwychwstańców uczęszcza, czy spostrzegł, że młodzież ta ponosi jaki uszczerbek w swych usposobieniach narodowych? P. Romańczuk odpowiedział nam: nie! (Słuchajcie. Doskonale).

Pozycyę przyjęto.

Dłuższa rozprawa wynikła także z powodu, że pos. Skałkowski wyliczył regestr tendencyjnych i agitacyjnych kłamstw historycznych, umieszczonych w książeczkach ludowych M. Kaczkowskiego przeciw Polakom.

W tym przedmiocie przeprowadzili polemikę ks. Kowalski i Dzieduszycki Wojciech z Antoniewiczem, aż wreszcie złagodził tę dyskusyę p. Chrzanowski uwagą, że na to wszystko szkoda czasu.

W kwestyi subwencyonowania burs studenckich proponował p. Huryk wyższy o 800 złr. kredyt, ale wniosek jego upadł.

Petycyę „Gwiazdy“ tarnowskiej o zasiłek na dokończenie domu dla inwalidów, przekazano Wydz. kraj.

Przeciw wnioskom komisyi co do subwencyonowania czasopisma cerkiewno-narodowego *Posłannyk*, protestował p. Huryk lecz po przemówieniu metropolity Sembratowicza uchwalono 200 złr.

Posiedzenie przerwano o godz. pół do 4 do 7 wieczorem.

W sprawie Muzeum Rapperswylskiego.

Jeszcze 22 października otrzymaliśmy od p. H. Bukowskiego ze Stokholmu list, otwarty do p. Estereichera, z prośbą umieszczenia go w naszem piśmie, po obchodzie jubileuszowym p. Estereichera. Życzenie to p. H. Bukowskiego spełniamy obecnie, przytaczając dosłownie rzeczony list:

Wielce czcigodny panie bibliotekarzu!

W chwili gdym się gotował, moim zwyczajem, uczcić jubileuszowy dzień czcigodnego bibliotekarza, odebrałem Nr. 225 *Czasu*, z artykułem „W sprawie Muzeum Rapperswylskiego“. Wyznaję otwarcie, artykuł ten sprawił bardzo przykre i bolesne na mnie wrażenie, bo oprócz niesłusznych zarzutów i przekręcanych wywodów, zbyt wiele w nim jest żółci i namiętności, — a broń ta nie przystoi Polakom, szczególniej tym, co blaskiem i czynami swemi mają obowiązek przodowania dla innych. Boli mię to tem bardziej, iż wysoko szanuję was, czcigodny panie i prace wasze naukowe.

Gdybyś mię pan tylko jednego obraził, nie poruszałbym sprawy publicznie, bo do tego mam wstręt głęboki. Ale gdyś w nim poruszył przeszłość i zbezcześcił tych, co leżąc w grobie bronić się nie mogą, uważam za święty obowiązek fakta podane wyjaśnić i sprostować.

Na wstępie zaznaczam co do mnie, że o ile głęboko szanuję jego bibliograficzne prace, gdyż te przynoszą mi nie tylko korzyść, ale i sprawiają mi przyjemność prawdziwą, o tyle dziennikarskie artykuły — gdy swą szlachetną togę zamieniasz na szaty dziennikarskie — wywołują boleść tylko i niesmak. Widać, że na uczonego, ale nie na kapłana dziennikarstwa stworzony jesteś. Dla tego też za złe wam tego nie biorę, nie posądzam was, jak wy Platera i nas; ale stawiam artykuł jego na równi z kupnem nierozważnem zbiorów kamei Schmidta Ciążyńskiego dla Muzeum Narodowego w Krakowie. Jak nabycie owego zbioru dla Muzeum Narodowego było i pozostanie na zawsze bez najmniejszej korzyści i wartości, świadcząc jedynie o patryotycznych uczuciach kraju całego dla nowej instytucyi; tak też i artykuły wasze, czcigodny bibliotekarzu, wymierzone przeciwko Muzeum Rapperswylskiemu, zaliczam na karb zaślepionej, a wygórowanej miłości ku zbiorom waszego miłego grodu. Jak dziś cichaczem i ze wstydem poglądacie na kameje — gdzie zazdrość, — darujcie mi.... górowała przeważnie — tak też i w Nrze 225 *Czasu* odbija się taż sama słabostka z waszej strony.

Dla wyjaśnienia sprawy, wybacz, iż cofnąć się muszę o dwadzieścia lat mniej więcej, by wykazać publicznie, iż zbrodniarzem głównym według pojęć czcigodnego bibliotekarza — jest niżej podpisany, proszę jednak nie sądzić mię tak ostro, bo to już nie moja wina, że u Litwina z zaciętym uporem — od dzieciństwa już kwitło zamiłowanie do zabytków przeszłości, do książek, broni, i t. p.; a założenie muzeum w Wilnie, w tym drogim grodzie mojem, rozgrzało jeszcze te uczucia. Cóż dziwnego, że na obczyznie, gdym wolnym się ujrzał, zbrodniarzem tym i nadal pozostałem.

Myśl pierwsza o potrzebie założenia muzeum polskiego i zbierania pamiątek rozproszonych po całym świecie, urosła w mojej prostaczej głowie; a myśl tę wypowiedziałem wtedy w liście do ś. p. Agatona Gillera, tego, co tak gorąco kochał swoją ojczyznę (patrz ostatni lub ostatnie numera *Ojczyzny* z Bendlikonu). Gdy Plater urzeczywistnił myśl moją i moje najdroższe marzenia, całą duszą poparłem tę myśl. Daruj więc czcigodny panie, tej ciężkiej zbrodni mojej, bo czyniłem to z zaparciem się najmilszych uczuć zbieracza, rozstając się z tem, com tak mocno ukochał jedynie by poprzeć w zarodku szlachetną myśl Platera, znałem bowiem z doświadczenia, że każda praca w zarodku jest najtrudniejszą do przeprowadzenia.

Że u was myśl się ta wtedy nie zrodziła, wasza w tem własna jest wina; a używaliście już wtenczas — jak i dziś broni, którą my odtrącamy i nazwaliście zaraz to myślą rewolucyjną wychodźtwa. Nie czcigodny bibliotekarzu, — to, co nazywasz zbrodnią, ja uważam za najpiękniejszy pomnik, jaki wychodźtwo polskie wzniosło na wygnaniu wdowim swym groszem dla miłej swej Ojczyzny. Wychodźtwo to zawsze będzie protestować przeciw waszemu uprzedzeniu i waszej nienawiści ku nam, co z boleścią serca kraj opuścili i co poza krajem w tęsknocie dla niego pracują.

Mówisz, czcigodny bibliotekarzu, że Muzeum Rapperswylskie żadnej korzyści nie przyniosło. Stanowczo i głośno wobec całego kraju protestuję i przeczę temu; a nam również drogie i miłe Muzeum Narodowe w Krakowie, stwierdzi łatwo prawdę słów moich. Przypomnę tylko, że Muzeum Rapperswylskie wywołało u szanownego pana N. — Z. — szlachetną myśl założenia Muzeum Narodowego w Krakowie. Wy jeszcze o tem i nie marzyliliście, gdy ja z nim w grodzie waszym u nieodżałowanego ś. p. kanonika Polkowskiego o tem już mówiłem. Wtedy też solennie obiecałem w miarę słabych sił moich — poprzeć tę myśl patryotyczną. Jak została przyjęta myśl p. N. — Z. nie do mnie należy rozstrzygać. Dzięki więc Muzeum Rapperswylskiemu i Platerowi obudziła się myśl ta i u was i powstało Muzeum Narodowe. Już za to więc jedno nie wypada ciskać klątw na Platera, że was na tem polu wyprzedził.

Narzekasz ciągle — a za wami i wielu innych — o niestósownem miejscu dla Muzeum. Na to przytoczywszy nasze przysłowie, iż „darowanemu koniowi w zęby nie zaglądają“ — dodam, że na całym świecie, a więc i u nas, uczeni na lato szukają wiedzy poza obrębem kraju, a zarazem pokrzepiają swe siły w odmiennym klimacie. Pod tym przynajmniej względem miejscowość ta jest bardzo odpowiedna.

Czcigodny bibliotekarz wyliczasz tylko ujemne strony ludzi w grobie leżących i niemogących się bronić, a zamilczasz o ich zasługach, narzekasz i klątwy rzucasz na wychodźtwo. Ja wam zaś zalecę raczej, abyście w tym względzie za wzór tę emigracyę wzięli. Ze zgonem bowiem Platera ustały wszystkie tu swary, a z przyjemnością wypowiedziano zasługi zmarłego, przemilczając o ujemnych jego stronach, — jak to przystało prawym rodakom. A gdy, niestety, posiadacie już tę ogromną słabość, iż musicie mówić o wadach swych współbraci; to przynajmniej czujcie i moralny obowiązek nie przemilczać ich zasług. Dla czego zapomniałeś pan powiedzieć, że kochał on kraj i naród swój, pracował dla niego, wszystko co miał dlań poświęcił; — a jeśli wpadł w nieład i nie umiał rachunków zestawić, należało też dodać, iż się zraził do swoich, wpadł w chorobliwy stan zaciętego uporu i nieufności nawet do najprzychylniejszych sobie ludzi. To wasza wina, bo używaliście tej samej broni, którą w Nrze. 225 *Czasu* próbujecie dziś w nas ugodzić, — czy słusznie lub nie — niech inni to sądzą! Ja tylko dodam, że póki mój głos znajdzie posłuchanie w Radzie, wola fundatora i donatorów świętem prawem dla nas będzie; Muzeum w Rapperswylu jak stało tak stać będzie, niewzruszenie, — a mam święte przekonanie, iż nowym blaskiem dla kraju zabłyśnie. Zacna fundacya ś. p. Krystyna hr. Ostrowskiego święcie i z największą akuratnością będzie prowadzona; a z funduszami księżowskiemi, jakie odbierzemy, postąpi się stósownie do rozporządzeń, pozostawionych przez głównego ich inicyatora.

Skreśliliśmy niepomyślny stan sprawy po ś. p. Platerze, sprawy, która dotąd jeszcze nie jest uregulowaną a to z powodu nieodebrania po dzień dzisiejszy aktów niezbędnych od familii zmarłego. Wychodząc z tego punktu, odezwaliśmy się do kraju z prośbą o wsparcie drogiej nam wszystkim instytucyi. Gdyby jednak nie nasze gorące wezwanie, lecz wasze namiętne słowa znalazły posłuch w kraju, możesz być pewny czcigodny bibliotekarzu, iż swoją pracą i swoim groszem weźmiemy się do podtrzymania tej instytucyi; a nastąpi chwila gdy sam, na czele wielu innych, oddasz nam słuszność: bo cicha praca, poświęcenie i święte pełnienienie obowiązków, muszą wziąć górę nad namiętnością i uprzedzeniem.

Ten dług nie wielki, co cięży obecnie na muzeum, pokrytym jest z własnych naszych kieszeni, możesz więc być pewnym, iż za ten dług nic nie poruszym w zbiorach naszych, — przeciwnie, pomimo tego, wzbogacać ich nie przestaniemy.

Nie zadawajcie sobie kłopotu i nie dawajcie nam rad co do likwidacyi muzeum; rady te muszą pozostać bez odpowiedzi. Nie zapominajcie bowiem, że tylko czyste i nienamiętne polskie słowo trafiać może do przekonań naszych. Nie zapominajcie nareszcie, że my ludzie pracy, a nasze posady wymagają czasu, poświęcenia i ogromu kosztów, że my służymy prawie darmo i czasu nie mamy na podobnie zgryźliwe polemiki.

Nie troszczcie się szanowny panie o rolę Muzeum Rapperswylskiego, ono grać żadnej nie pragnie i spokoju wam nie myśli zamącać. Nie przemawiajcie za nas, czy obowiązki, któreśmy, przejęli, są ponad nasze siły; pozostawcie nas w spokoju, a sądźcie nas — czem srożej tem lepiej — ale z czynów naszych. Pozostawcie każdemu wolność dawania, gdzie się mu podoba, zachęcając do dawania, ale nie odstraszając: bo czem więcej będziemy mieli podobnych instytucyj, tem z większą korzyścią będzie to dla kraju. Jak dla nas każda narodowa instytucya jest zarówno miłą, tak też niech i dla was to będzie: współubieganie się bowiem szlachetną jest zaletą, ale namiętna zazdrość jest zgubną.

Wypowiadając prawdę, ani siebie, ani też innych, łudzić nie myślimy i nie potrzebujemy. Wybacz zatem, czcigodny biliotekarzu, jeśli wbrew mojej woli wdarły się tu słowa boleści, — ale nie sądzę, abyś namiętność w tych słowach mógł znaleść. Wielką mi przykrość sprawiłeś, zmuszając do ogłoszenia tego pisma, — a wstrzymałem się nieco z odpowiedzią, aby nie zakłócić dnia waszego jubileuszu. Na dzień ten — teraz po wypowiedzeniu co mi ciążyło na sercu, w odpowiedzi na zarzuty tak niesłusznie nam zrobione — szlę wam najszczersze, a z głębi serca, życzenia długich lat, czerstwych sił do zbierania najpiękniejszych plonów na drodze tak ślicznie już ubranej, w pracy w jagiellońskiej bibliotece — czego z duszy ci życzy, czcigodny jubilacie

życzliwy i wierny sługa
H. Bukowski.
Jeden z członków Rady Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 listopada.

Pod sam koniec sesyi sejmowej odezwał się z ław posłów ruskich fałszywy ton, mącący chwilową i pozorną — jak się okazało — ciszę, która zapanowała w stosunkach między polskimi a ruskimi posłami sejmowymi i zdawała się zapowiadać zgodę i harmonię, tak bardzo potrzebną, a gorąco upragnioną przez ludzi dobrej woli, z obozu zarówno polskiego, jak ruskiego. Chcemy wierzyć, że p. Korol przemawiał we własnem imieniu i bez polecenia klubu ruskiego, który, gdyby nawet miał był zamiar kwestyonować podwyższenie subwencyi na weteranów z r. 1831, lub dotacyę dla Zmartwychwstańców, to byłby w tym celu wybrał mniej namiętnego przynajmniej mowcę, byłby wybrał posła, którjby nie drażnił szlachetnych uczuć i zamiarów narodowości, mniejsza o to, miłej dla Rusinów, lub nie, — ale narodowości, z którą oni żyć muszą w jednym kraju, znosić wspólnie z nią dolę i niedolę. Nie polityczny już, — ale chłopski rozum pouczyćby powinien p. Korola, że nie po to wysłano go do Sejmu, aby tam siał ziarno niezgody, nie wiodącej do celu żadnego ani Polaków, ani Rusinów, niezgody, na którą czyhają zawistni, a wspólni nam wrogowie. Zapytajmy się bowiem, co byliby stracili Rusini, gdyby p. Korol nie był wcale przemawiał w Sejmie? Co na tem zyskali, że stało się przeciwnie? Stracili, dzięki takiemu rzecznikowi, stokroć więcej, niżby zyskać byli mogli, w najlepszym razie.

Podobnie też i wystąpienia p. Romańczuka pochwalić nie możemy. Zasiada on w Sejmie nie od wczoraj, spędził na ławie poselskiej chwil nie mało, aby nie wiedzieć, że nigdy praktykowanem nie było, aby referent Rusin odpowiadał z trybuny po rusku. Nie było zatem najmniejszej wątpliwości, że postąpieniem swem wywoła prezes klubu ruskiego niepotrzebną wrzawę i zgorszenie. Czy Rusini mają prawo domagać się, aby i z trybuny sprawozdawczej wolno im było przemawiać ojczystym językiem — to znowu rzecz inna. P. Romańczuk wiedział dobrze, jaki jest wtedy *modus procedendi*: potrafił o dzień później wystąpić z wnioskiem o zmianę regulaminu sejmowego, mógł był to samo uczynić dzień przedtem i byłoby się obeszło bez ostrej wymiany myśli, która ani uczciwym Rusinom, ani Polakom pożądaną chyba nie jest.

Z Austro-Węgier.

Zamierzona fuzya klubów Liechtensteina i Hohenwarta nie udała się, a to z tego powodu, że przeciwko temu zamiarowi rozwinąć się miała kontragitacya, którą kierują znani zagorzalcy klerykalni: Lienbacher i Zallinger. Hr. Hohenwart zwołał przywódców prawicy na konferencyę do Wiednia, z końcem bieżącego tygodnia odbyć się mającą, a to, aby na podstawie dokonanej już fuzyi klubu Liechtensteina z klubem Hohenwarta ułożyć nowy program akcyi dla wszystkich klubów parlamentarnej większości. Tymczasem do fuzyi nie przyszło, dzięki Zallingerowi i Lienbacherowi, którzy krzątają się koło utworzenia centrum katolickiego. Wobec tego ugrupowanie środka i stosunek jego przyszły do prawicy są dzisiaj jeszcze bardzo niejasne i wiele dają do myślenia.

Prezes „zjednoczonej lewicy niemieckiej“, dr. Plener, zwołał na 3 grudnia pierwsze posiedzenie tego klubu. Na porządku dziennym stanąć ma między innemi poruszona w sejmie czeskim kwestya prawa państwowego, ewentualnie zapaść ma uchwała, czy w sprawie tej nie należy wnieść interpelacyi do rządu.

Ponieważ secesyoniści niemieccy z sejmu czeskiego utracili swoje mandaty, a w styczniu zebrać się ma sejm na sesyę dodatkową, przeto rozpisano już teraz wybory uzupełniające w ich okręgach wyborczych. Kurye wiejskie wybierać będą 30 grudnia b. r., miasta 2 stycznia 1890, Izby handlowo-przemysłowe 4 stycznia.

Ministerstwo wyznań i oświaty miało już zatwierdzić statut czeskiej akademii umiejętności, tak, że instytucya ta w ciągu przyszłego roku będzie mogła wejść w życie.

Z Niemiec.

Wyjaśnienie udzielone w parlamencie niemieckim przez ministra wojny i przez sekretarza stanu do spraw zagranicznych na interpelacyę posła Richtera o stosunku szefa sztabu generalnego do kanclerza dały powód dziennikom niemieckim do poszukiwań, kto pierwszy i kiedy zwrócił uwagę na „polityczne uboczne prądy“, niezgodne z kierunkiem urzędowej polityki kanclerza. Otóż pokazało się, że pierwszy artykuł przeciw szefowi sztabu generalnego, jako kierownikowi owego prądu i przewidywanemu następcy kanclerza pokazał się w dzienniku *Post* we wrześniu roku 1887, a późniejsze artykuły innych dzienników były tylko dalszem rozsnuwaniem owej pierwszej myśli. Dziennik *Hamb. Nachrichten* pisząc o wyjaśnieniach ministrów dodaje, że przecież obaj ministrowie nie mogli dać innych wyjaśnień na interpelacyę posła Richtera, choćby rzeczywisty stan rzeczy był inny, przez co daje wyraźnie do poznania, że według wiadomości tego dziennika były rzeczywiście „polityczne uboczne prądy“ pod kierunkiem hr. Waldersee. Należy tu dodać, że dziennik *Post*, który pierwszy rozpoczął kampanię przeciw hr. Waldersee, odbierał informacye ze sfer rządowych; zresztą przebieg całej polemiki dziennikarskiej przeciw hr. Waldersee i odwoływanie się do różnych faktów jest znamieniem, że polemika owa nie była bez podstawy ani bez wskazówek ze sfer rządowych.

Najświeższe wiadomości z Berlina mówią o konferencyi tajnego radcy Rottenburga z przewódcą stronnictwa liberalnego, z Bennigsenem o sytuacyi parlamentarnej, a przedewszystkiem o losie ustawy antisocyalistycznej. Wynikiem tej konferencyi ma być umowa, według której projektowana ustawa ma obowiązywać bez ograniczonego terminu, ale upoważnienie władzy do wydawania wyroków na wydalenie ma trwać jeszcze tylko dwa do trzech lat, a później ma ustać zupełnie; atoli parlament przyszły pod naciskiem Bismarka może uchwalić ponowne upoważnienie władzy do wydalenia i tak pójdzie dalej bez końca.

Przygotowania do wyborów przyszłego parlamentu posuwają się szybko. Po większej części postawiono już kandydatury, chociaż termin wyborów jeszcze niewiadomy, ale według przewidywania spodziewany w styczniu a najpóźniej w lutym przyszłego roku. Kartel stronnictwa narodowo-liberalnego z konserwatystami dla celów wyborczych utrzyma się nadal, ale i układ wzajemny socyalnych demokratów z wolnomyślnymi oraz ze stronnictwem środkowem i innemi stronnictwami opozycyjnemi utrzyma się również na czas wyborów.

Carewicz w domu.

Według wiadomości z Petersburga, carewicz, następca tronu, powrócił szczęśliwie dnia 25 b. m. do kraju i stanął w Carskiem Siole. Pobyt jego w Atenach trwał długo, bo przeciągnął się kilka dni nawet już po odjeździe cesarza niemieckiego Wilhelma z Konstantynopola. Powrót odbył się pospiesznie przez Wenecyę — i Wiedeń w najściślejszem *incognito*. Podczas weselnych uroczystości na dworze greckim, nawet już przedtem i długo potem twierdzono na pewne, że carewicz powróci morzem Czarnem, że przeto po drodze wstąpi do Konstantynopola dla odwidzenia sułtana, aby zatrzeć wrażenia wizyty cesarza Wilhelma i pokazać, że Rosya uznaje również Turcyę za państwo europejskim równorzędne. Czy był rzeczywiście taki zamiar, czy tylko rada, pochodząca ze stronnictwa panslawistycznego, to trudno już teraz osądzić. Później z tych samych źródeł rozgłaszano, że carewicz wracając przez Adryatyk, wstąpi po drodze do Cetynii dla odwidzenia księcia Nikity, „jedynego przyjaciela Rosyi.“ Taka wizyta byłaby nietylko niezwykłym zaszczytem dla księcia Czarnogórskiego, pobierającego stałą pensyę ze skarbu rosyjskiego, ale byłaby bardzo skuteczną zachętą do knowań stronnictwa panslawistycznego na półwyspie bałkańskim. I zapowiedź wizyty w Cetynii okazała się płonną. Cichutki powrót carewicza jest wskazówką, że chciano uniknąć nawet pozorów, z których możnaby wnosić o wojowniczych zamysłach caratu, aby nie osłabiać wrażenia znanej arcypokojowej mowy cara podczas pięćsetletniego jubileuszu zaprowadzenia artyleryi w Rosyi. *Now. Wremia* komentując tę mowę cara, podnosi z naciskiem, że car uniknął w niej nawet lekkich wzmianek o bojach i zwycięztwach, o wrogach lub przeciwnikach, o sławie wojennej, czegoby przy podobnej sposobności gdzieindziej z pewnością nie zrobiono. „Kto szczerze pragnie pokoju — tak pisze *Now Wremia*, i przejęty jest gorącą miłością pokoju, ten tak przemawia, jak car przemówił. Słowa cara wyrażają w zupełności uczucia nietylko wszystkich (?) Rosyan, ale i całej pokojowo usposobionej ludzkości, która zwolna przychodzi do przekonania, że wojna, choćby zwycięzka i świetna, wyrządza krajowi całemu ciężkie szkody...“

Włoska mowa tronowa.

Wczoraj otwarta została mową tronową nowa sesya parlamentu włoskiego, ostatnia w bieżącym okresie ustawodawczym. Główny ustęp mowy, odnoszący się do kwestyi polityki zagranicznej, brzmi według telegraficznego sprawozdania jak następuje:

„Wśród rywalizacyi wszechświatowego przemysłu popieraliście, panowie, zawsze i protegowali produkcyę włoską. Ale ochrona narodowej własności nie powinna wzbudzać niedowierzania i podejrzeń, które prowadzą tylko do poróżnienia narodów, żadnej nie przynosząc im korzyści, a nadto stają na przeszkodzie ważnym reformom, zmniejszającym międzypaństwowe graniczne zapory, co ułatwia wymianę produktów i utrwala przyjazne stosunki międzynarodowe.

„W trwały sposób zapewniliście już, panowie, rozwój przemysłu włoskiego. Rząd przedłoży wam teraz projekt zniesienia taryfy dyfferencyalnej pomiędzy Włochami a Francyą. Cła dyfferencyalne, uznane za odpowiednie w epoce przejściowej, stałyby się, gdyby je nadal zatrzymano, przeszkodą do swobodniejszych stosunków handlowych, do zaprowadzenia liberalniejszego systemu handlowego, który bądź co bądź zawsze był zapowiadany, a któremu rząd mój nie będzie się opierał, jeśli w zamiarze swym przez was poparty zostanie. Przez tego rodzaju środki, przez stanowcze i trwałe popieranie polityki rozważnej i godnej, starajmy się zapewnić narodowi ów spokój umysłu, który tak licuje z charakterem włoskim, a jest zarazem jedną z najpewniejszych rękojmi pokoju.

„Dzięki radom mocarstw, jakoteż moich i moich sprzymierzeńców usiłowaniom, pokój Europy jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek zabezpieczony. Nie rozwiązano jednakże dotychczas wszystkich kwestyi, które mogłyby go zakłócić i dlatego będziemy i nadal z czujną bacznością, nie obciążając zresztą zbytecznie budżetu, dbać o potrzeby armii i floty, które obok naszych ustaw najwymowniej reprezentują nasze interesa w świecie.

„Mam jednakże to przekonanie, że mądrość i rozwaga ludów zapobiegnie temu, by zaszła potrzeba zrobienia użytku z broni, którą wszyscy trzymają na pogotowiu.

„Co do nas, złożyliśmy już broń w Afryce, gdzie politykę naszą uwieńczyło powodzenie, towarzyszące zwykle tym, którzy na nie zasłużyć umieją. Zapewniliśmy tam sobie obszerne posiadłości, odkrywające szerokie pole dla naszych wpływów i naszej cywilizacyi.

„Międzynarodowe konferencye i ugody, w których bierzemy obecnie udział, zjednają nam kiedyś, mamy tę nadzieję, chwałę za to, że służymy sprawie postępu i ludzkości w tej części świata, gdzie barbarzyństwo srodze jeszcze uchybia zasadom humanitarnym. Tymczasem zaś będziemy szerzyć i propagować cywilizacyę w granicach naszych nowych posiadłości, będziemy także jej rzecznikami wobec tego władcy i tej ludności, którzy w naszej prawowitej przyjaźni ufność pokładają. I jak w owych chwały pełnych czasach, kiedy geniusz włoski rozszerzał granice świata całego, wszyscy odniosą korzyści z naszego dzieła.

„W ten sposób zamyślam w połączeniu z mym rządem i z wami uszczęśliwić moją odrodzoną Italię“.

Z Brazylii.

Depesza banku narodowego brazylijskiego wysłana d. 22 b. m. wieczór do Londynu, donosi, że wszystkie prowincye bez protestu uznały tymczasowy rząd republikański, że szybko zorganizowano nowe rządy prowincyonalne, że wszędzie jest spokój i porządek. Arcybiskup w stolicy państwa, otrzymawszy od papieża stosowne wskazówki, aby nie robił trudności nowemu rządowi, udzielił republice swego błogosławieństwa. W ten sposób nie przyjdzie do oporu z tej strony, z której się opozycyi najwięcej spodziewano. Nowy parlament dla ułożenia nowej konstytucyi republikańskiej będzie zwołany, skoro rząd tymczasowy upora się z przemijającemi kłopotami i ułoży najważniejsze projekta.

Według dotychczasowych doniesień rząd prowizoryczny obwieścił prawo powszechnego głosowania. To doniesienie obudziło w Europie nie mało obaw, bo cywilizowana ludność, pochodząca od przybyszów europejskich, jest stosunkowo nie wielka w porównaniu z liczbą murzynów świeżo uwolnionych i z liczbą na pół dzikich pierwotnych mieszkańców. Atoli ta obawa okazuje się płonną o tyle, że owo prawo o powszechnem głosowaniu przywiązane jest do warunku umiejętności pisania, a przynajmniej czytania.

Nowy rząd i nowa forma rządzenia dotąd nie zostały uznane przez żadne państwo nawet w samej republikańskiej Ameryce. Rządy tamtejsze wstrzymują się aż do uchwały przyszłego parlamentu. Mimo to sama wiadomość o ogłoszeniu republiki w Brazylii dodała otuchy republikańskiemu stronnictwu w Kanadzie, jak się pokazuje z doniesień, jakie stamtąd doszły do Londynu, które mówią, że kilka najwięcej rozpowszechnionych dzienników w stolicy kanadyjskiej w Montreal, jak *Patrie*, *Lecteur Canadien* i *Evénement*, wzywają wprost do utworzenia republiki kanadyjskiej. Sprawdza się przeto domysł nasz, wypowiedziany przed kilku dniami.

Z „czarnego kontynentu“.

Więcej może, niż niejedną kwestyą czysto politycznej natury, interesuje się w obecnej chwili cała Europa losami trzech podróżników afrykańskich Stanley'a, Emina-paszy i Petersa. Co ci trzej mężowie, a zwłaszcza dwaj pierwsi, zrobili i zrobić jeszcze mogą w interesie wiedzy i cywilizacyi, śmiało rywalizować może z wyprawami takiego Hannibala lub Ksenofonta, których wyobraźnia ludów uwieńczyła aureola chwały.

Według depeszy londyńskiej, nadeszły obszerne listy Stanley'a, datowane 5 sierpnia i 3 września, które dają pojęcie o przebiegu całej wyprawy, o rewolucyi w Wadelai i wyratowaniu Emina z rąk zbuntowanych wojsk.

Najciekawsze co Stanley donosi o przygodach Emina przed odszukaniem go, jest to, że znajdował się on tylko o cztery dni drogi od wojsk angielskich, które zadały klęskę Mahdistom pod Wadi-Halfa. Emin spodziewał się, iż Anglicy dla należytego wyzyskania zwycięztwa, posuną się dalej naprzód, co byłoby doprowadziło do odnalezienia Emina. Nadzieja go zawiodła, tak iż zmuszony był porzucić swą zbrojną pozycyę i zwrócić się ku wybrzeżom wschodnim. Nie mogąc jednakże otworzyć sobie drogi, Emir powrócił następnie ku porzuconemu fortowi, i dla tego udało się Stanley'owi dotrzeć do Emina i połączyć się z nim.

Wspólnie przygotowali Stanley i Emin pochód na wschód, który rozpoczął się 8 października. Będąc na czele oddziału, składającego się z 750 ludzi, napadnięci zostali przez przeważającą siłę negrów, będących w liczbie 4 do 5 tysięcy. Jedynie dzięki strategicznej przebiegłości Stanley'a zdołano sobie utorować dalszą drogę.

Stanley spodziewa się, że wraz z Eminem spotkają się mniej więcej w połowie grudnia z oddziałem wysłanym im na pomoc przez Wissmanna.

Równocześnie prawie berliński komitet ku niesieniu pomocy Eminowi-paszy otrzymał z Zanzibaru wiadomość, że angielska a nie niemiecka wyprawa Dra Petersa została przez Somalisów zniszczoną. Dr. Peters żyje i otrzymawszy wiadomość o powrocie Emina, zdąża w pospiesznych marszach przez góry Kenia dla połączenia się z Eminem i Stanley'em.

Kwestya wodociągowa miasta Krakowa.

(Dokoń. zob. Nr. 268.).

Niwelacye wykazały, iż hidrauliczne ciśnienie w rurach miejskich będzie wystarczające, o czem także wątpiono, zarzuty zatem, jakieby dziś, ze względów technicznych, przeciw projektowi regulickiemu podnieść można, tylko podrzędne, nie

nie znaczące, mogą mieć znaczenie. Projekt regulicki, jako taki, jest niezaprzeczenie dobry, starajmy się teraz, skoro go przyjęto, aby był jak najlepiej wykonany, nie szukajmy tego, co tanie, tylko tego, co dobre i pewne, bo wodociągu co chwilę reparować i przerabiać nie można, jak n. p. inne budowle, nawet tak zwane monumentalne; — przy wodociągu powinno być wszystko, aż do najmniejszego szczegółu, z jak najdoskonalszego materyału, jak najdokładniej wykonane, dla tego też nie powinno się uważać tylko na to, który oferent za wykonanie budowy mniej zażąda, lecz który dzieło lepiej wykona i większą pod tym względem daje gwarancyę.

Rada miasta uchwalając projekt regulicki, poleciła komisyi wodociągowej przedsięwzięcie kroków przedwstępnych i wykonanie prac przygotowawczych, potrzebnych do rychłego przeprowadzenia tego projektu. Komisya wodociągowa, zastanawiając się nad różnorodnemi trudnościami, jakieby sposób budowy projektowanego wodociągu pod własnym zarządem za sobą pociągał, uchwaliła jako najodpowiedniejszy sposób budowy wykonanie takowej przez generalne przedsiębiorstwo, biorące wszelką odpowiedzialność tak za projekt, jakoteż i za wykonanie na siebie, pod wystarczającą gwarancyę; nie można powiedzieć, żeby to było nieracyonalne zapatrywanie.

Wskutek tej uchwały rozpisała komisya niebawem w gazetach polskich, niemieckich, belgijskich, francuskich i angielskich konkurs na wniesienie ofert i planów na budowę wodociągu regulickiego, wyznaczając jako ostateczny termin do wniesienia takowych przez przedsiębiorców, dzień 1 października r. b. Byłem zwolennikiem wykonania wodociągu pod własnym zarządem, to mniemałem, że wtedy jest wszelka pewność, iż wykonanie będzie dobre, się szczegółowa dyskusya nad tem przekonała mnie, że specyalnie w Krakowie wykonaniu budowy przez generalne przedsiębiorstwo trzeba przyznać pierwszeństwo, nie podzielałem zaś zapatrywania się komisyi wodociągowej co się tyczy tak spiesznego ogłaszania konkursu, nie oznaczywszy i nie uchwaliwszy przedtem ostatecznie stanowczej trasy dla wodociągu i nie posiadając na takiej, przez zawodowych techników za najlepszą uznanej trasie opartych planów i kosztorysów, jednem słowem, nie ustanowiwszy poprzednio żadnego dokładnego, szczegółowego programu dla oferentów, przypuszczałem więc z tego powodu, że nie znajdzie się przedsiębiorca, któryby się zdecydował poświęcić, a raczej zaryzykować może bezzwrotnie kilka lub nawet kilkanaście tysięcy reńskich na plany i kosztorysy, do których miał dane, jak jedyną podstawę i jako jedyne ułatwienie, szkic i kosztorys, wykonany wprawdzie, jak to przyznać wypada, bardzo starannie i sumiennie przez miejskiego inżyniera sanitarnego pana Swierzyńskiego, a to właściwie w celu udowodnienia zastosowania i wykonalności projektu regulickiego. Ten cel prace pana Swierzyńskiego osiągnęły, udowadniając niezaprzeczalnie, że projekt jest odpowiedni wszelkim słusznym wymaganiom i że jest technicznie wykonalnym, jedynie tylko kosztem przenoszącym sumę 2 milionów reńskich.

Tego szkicu pana Swierzyńskiego nie mogłem, jako technik, uważać już za stanowczy plan generalny, mogący posłużyć za podstawę do rozpisania konkursu, a że nam przedsiębiorcy będą za darmo dostarczali tak kosztownych planów generalnych, za wodociąg regulicki, w to nie wierzyłem, bo przecież dotąd zawsze i wszędzie, przy rozpisaniu konkursu na oferty z planami, wyznaczono pewne wynagrodzenia za najlepsze projekta i odkupywano je, więc żądanie od zgłaszających się przedsiębiorców, planów generalnych, reprezentujących wartość kilku, lub kilkunastu tysięcy reńskich, było dla mnie czemś niepojętem, — jednakowoż omyliłem się, gdyż rezultat rozpisanego konkursu na oferty wypadł nad moje spodziewanie, że tak powiem, świetnie, bo od 1 października zgłosiło się aż trzech oferentów. Pomijając jednę ofertę, podającą tylko ceny jednostkowe za roboty budownicze i ziemne, pozostają jeszcze dwie, od poważnych firm pochodzące, do których dołączone były plany; oferty te się jednakowoż różniły od siebie w sumie kosztorysowej o kwotę, około 800.000 złr. w. a. wynoszącą, co jedynie przypisać należy brakowi, szczegółowego ścisłego programu technicznego ze strony komisyi wodociągowej.

Komisya nie mogąc się, z powodu tak wielkiej różnicy, zdecydować — wystąpiła przed pełną Radą miasta z propozycyą przyjęcia jednego z tych projektów, uchwaliła przedłużyć termin konkurencyjny do dnia 1 marca 1890 r., spodziewając się, iż jeszcze kilka firm, które zgłaszały chęć do wzięcia udziału w konkursie, ale uskarżały się na krótkość terminu, może zechcą z tego przedłużenia korzystać i wnieść swoje oferty. Co do przedłożonych na konkursie 1 października r. b. planów wodociągu regulickiego, nic powiedzieć nie mogę, bo pan prezydent miasta, jako przewodniczący komisyi wodociągowej, uważając słusznie te plany za własność prywatną oferentów, — wobec zapadłej uchwały komisyi, co do przedłużenia terminu i ogłoszenia ponownego konkursu na dzień 1 marca 1890 r., nie przedłożył takowych komisyi wodociągowej, do szczegółowego zbadania, porównania i ocenienia względnej ich wartości.

Komisya wodociągowa, rozpisując konkurs na dzień 1 października r. b., nie stawiała żadnych wymagań, dotyczących technicznych szczegółów projektu, żądała tylko od oferentów podania najlepszego i celowi najodpowiedniejszego planu na projekt regulicki, za który oferent bierze sam na siebie wszelką odpowiedzialność, i gwarancyę, — nie ogłaszała też, że mniejsza suma kosztorysowa będzie decydowała, wiedząc, iż jedynie tylko techniczna wartość wybranego planu być uwzględnioną.

Do ocenienia technicznej wartości wniesionych projektów konkurencyjnych, powinien być dla przedłożenia oferentów opracowany ściśle określony program szczegółowy, bezwarunkowo obowiązujący wszystkich oferentów, a który przedewszystkiem uwzględnić powinien, i wymagać musi:

1. wyboru najlepszej i najodpowiedniejszej trasy wodociągu z Regulic do Krakowa;
2. możliwości powiększenia wodociągu na przyszłość bez uszkodzenia i przerobienia istniejącego, i bez narażenia jego charakteru, jako wodociągu źródlanego;
3. prowadzenia wody, od źródeł w Regulicach, aż do Krakowa, hermetycznie zamkniętemi syfonami, czyli rurami, niedopuszczając w żadnym punkcie używania kanałów, zmieniających wodę źródlaną na dobrą wodę rzeczną, aby w ten sposób osięgnąć niższą sumę kosztorysową, bo kanały o więcej niż o połowę są tańsze od syfonów, ale nie używane już więcej do wodociągów źródlanych;
4. jakie ten lub ów oferent gwarantuje ciśnienie wody w rurach wodociągowych, rozprowadzających takową po całem mieście i przedmieściach;
5. jaki zabezpiecza oferent maksymalny przypływ wody na jednę godzinę z głównego zbiornika do miasta, aby zapobiedz brakowi wody w pewnych dnia godzinach, w czasie największego pobierania wody przez konsumentów i t. p.

Przytoczyłem tu jako wskazówkę, a raczej jako przykład, te kilka punktów takiego programu, jakiego oferenci przy wniesieniu ofert i wypracowaniu planów projektu, a sędziowie technicy przy ich ocenianiu ściśle się trzymać powinni, gdyż jedynie w ten tylko sposób uniknąć można kilkadziesiąt procent wynoszących różnic w sumach kosztorysowych, i wniesieniu przez oferentów kosztownych a mimo tego bezwartościowych elaboratów, zapobiedz i znacznie ułatwić jurorom ocenę projektów i skrócić debaty nad niemi. Taki program, wypracowany przez doświadczonych, zawodowych techników, winien być koniecznie podstawą ponownie rozpisać się mającego konkursu na wodociąg regulicki, wymagania i zapatrywania się komisyi wodociągowej na wykonanie tego dzieła powinni oferenci i sędziowie dokładnie znać, aby się nie narażali niepotrzebnie na znaczne a daremne koszta, wnosząc projekta nieodpowiadające przyjętym przez komisyę, ale nie publikowanym zasadom.

Oferentom, którzy złożyli swe oferty 1 października b. r., przysługuje prawo wycofania takowych na teraz, a prawdopodobnie to uczynią z powodu ciągłej zwyżki ceny żelaza, która w miesiącu październiku b. r. poszła o 10 procent w górę i ciągle się podnosi. Według więc ceny, jaką mieć będzie żelazo 1 marca 1890 r. i stósownie do programu, który komisya wodociągowa na nowy konkurs ogłosi, zmodyfikują zapewnie swoje oferty i przedłożą je znowu, w nowo wyznaczonym terminie, to jest 1 marca 1890 r.

Jak znaczna jest fluktuacya w cenach żelaza, tego dowodem nasze wodociągi; — w kosztorysie Gabryelego (projekt Wiślany) położono za rury cenę 13 złr. w. a. za jeden cetnar, a w parę lat później, Towarzystwo berlińskie „*Continental-Actien-Gesellschaft für Gas und Wasserleitungen*“ (projekt Sułoszówki) obliczało cetnar rur, po $4^3/_4$ złr. w. a.

Komisya wodociągowa, odstępując od przyjętego zwyczaju rozpisywania konkursu na budowę, na podstawie generalnego planu i kosztorysu, oraz ścisłego i szczegółowego programu, lecz żądając planów i kosztorysów od przedsiębiorców, pragnęła przez to jedynie wszelką odpowiedzialność, nie tylko za wzorowe i sumienne wykonanie, ale i za projekt wodociągu, włożyć na przedsiębiorcę, któremu jednakowoż zawsze, i to koniecznie ściśle określony program przedłożyć winna, aby wiedział, jakie są jej wymagania, nim zaryzykuje znaczne sumy na koszta.

Zarzutu, że przedłużenie terminu konkursowego o 5 miesięcy będzie powodem straty jednego całego roku czasu w załatwieniu tak nader naglącej kwestyi, jaką jest kwestya wodociągowa dla Krakowa, ja nie uważam za uzasadniony, zważywszy bowiem, iż w tych pięciu miesiącach zimowych żadnych robót budowlanych rozpoczynać nie można, zważywszy, że przed przystąpieniem do układów z przedsiębiorcą kwestya finansowa ostatecznie i stanowczo musi być załatwioną, bo przecież bez pieniędzy takiej budowy rozpoczynać nie można, zważywszy, iż wykupno gruntów bardzo wiele zajmie czasu, a przed rozpoczęciem budowy wodociągu niektóre grunta, jak np. pod główny zbiornik, muszą się już znajdywać w posiadaniu miasta, aby mogły być oddane przedsiębiorcy; zważywszy, że trzeba przed rozpoczęciem wykupna gruntów wystarać się o koncesyę na budowę i o prawo expropryacyi gruntów, zważywszy, że i wszelkie prawa wodne muszą być wykupione, i zważywszy nareszcie, że oferty wniesione 1-go marca 1890 r. jeszcze w miesiącu marcu mogą być przez komisyę wodociągową i zawezwanych rzeczoznawców ocenione i przedyskutowane, a z nich najodpowiedniejszy pełnej Radzie miasta przedstawiony i przez nią przyjęty, tak, że kontrakt z przedsiębiorcą w kwietniu już może być zawarty, i roboty przez tegoż z wiosną rozpoczęte — to ściśle wziąwszy dziś jeszcze o stracie czasu jednego roku dla wodociągów krakowskich mowy być nie może, bo przecież komisya wodociągowa, nawet przy największej energii, potrzebuje co najmniej tych 5-ciu miesięcy, aż do 1 marca 1890 r., do przeprowadzenia kwestyi finansowej, kwestyi wykupna i expropryacyi gruntów i praw wodnych, a przedewszystkiem do ułożenia i zestawienia teraz programu dla oferentów przy nowym konkursie. Nie traćmy zatem błogiej nadziei, że jeszcze przed końcem 1891 roku nasze miasto będzie się mogło słusznie poszczycić wzorowym wodociągiem, choć drogim, ale źródlanym, i odpowiadającym wszelkim potrzebom i wszelkim wymogom komfortu i higieny.

W. Kolodziejski.

†

Alojzy Żółkowski.

Z Warszawy trzymaliśmy dziś telegraficzną wiadomość o zgonie najznakomitszego z współczesnych polskich artystów dramatycznych, ulubieńca ogółu mieszkańców stolicy, sędziwego a do chwili zgonu pełnego humoru Alojzego Żółkowskiego. — Z śmiercią tego artysty kolosalnego talentu i niedoścignionej pracy, teatr warszawski ponosi wielką, niepowetowaną stratę.

Blisko 60 lat nazwisko Żółkowskiego na afiszu było siłą atrakcyjną dla publiczności i przyczyniało się w najwyższym stopniu do podniesienia zamiłowania dla polskiej literatury dramatycznej. Szczęśliwymi nazywać się mogli autorowie, gdy w ich sztukach grał Żółkowski, — nazwisko jego bowiem bywało prawie zawsze zapewnieniem powodzenia utworowi.

Ś. p. Żółkowski, syn Alojzego, słynnego aktora i niezrównanego humorysty, wydawcy *Momusa* i autora kilkudziesięciu utworów dla sceny, urodził się w Warszawie w 1814 r. Po ukończeniu szkół u Pijarów, w październiku w 1833 r. wystąpił w teatrze warszawskim w roli anglika w operze „Fra-Diavolo“ i odtąd aż do zgonu pracował w Warszawie, nigdy, pomimo próśb i starań, nie okazując swojego talentu w występach na jakiejkolwiek innej scenie. Żółkowskiego kto chciał ujrzeć, musiał przyjechać do Warszawy; to też nietylko rodacy nasi z innych zaborów, lecz i cudzoziemcy przybywali podziwiać grę gienialnego komika, a wrażenia przez nich odnoszone były zawsze uwielbieniem dla wyjątkowej tej i rzadkiej nietylko w Polsce, lecz w całym świecie artystycznej organizacyi.

Pięćdziesiąt sześć lat pracy na niwie polskiej dramatycznej sztuki okazało talent Żółkowskiego tak wszechstronnie, iż zawiele zabrałoby miejsca samo suche wyliczenie znakomitych jego kreacyj, z których każda, według zgodnego głosu najpoważniejszych krytyków, była dopełnieniem myśli autorów, uzupełnieniem, które tylko pożytek utworowi przynosiło i podnosiło jego wartość. Żółkowski nie kopiował ślepo natury, lecz zawsze wznosił się w pojmowaniu przedstawianej postaci do wyżyn potężnego artyzmu. Władysław Bogusławski pisze o nim, iż „grą swoją dopełniał wszystko to, czego pisarz skrępowany wymaganiami sceny, wypowiedzieć, ani wskazać nie mógł“, — „z człowieka przedstawionego przez autora tylko w pewnych usposobieniach, w pewnych chwilach stanowczych, kazał się domyślać człowieka całego w pełni i w rozmaitości jego objawów życiowych“. Taki talent współtworzył z autorem i w tem wspólnictwie pracy dochodził do gienialności.

Z różnorodnych kreacyj, w których talent zmarłego jaśniał w całej pełni, wymienić należy szlachtę niezrównaną n. p. w komedyach Fredry syna („Posażna jedynaczka“, „Consilium“, „Drzemka p. Prospera“), Blizińskiego („Przezorna mama“, „Damazy“), starych kawalerów („Przebudzenie się lwa“), żydów w szlachetnym stylu („Żydzi“ Korzeniowskiego) i dorobkowiczów (Fredry „Geldhab“, Dobrzańskiego „Złoty cielec“). Dumnych arystokratów (jak baron w „Helenie de la Seglière“, również baron w „Szlachectwie duszy“) nikt lepiej i trafniej grać nie zdołał; — ten sam artysta przecież z równie kamelonową łatwością zmieniania barw grywał doskonale żarłoków (smakosz w „Przyjaciołach“), pijaków (szewc w „Majstrze i Czeladniku“), kretynów, idiotów, a wreszcie młodych elegantów i trzpiotów.

Ani wiek sędziwy, ani brak zdrowia przy schyłku życia, nie wpływały na obniżenie talentu wyjątkowej tej natury.

Żółkowski kochał namiętnie swój zawód, ciężko chory nie raz przybywał do teatru, aby grać ulubione swoje role, — a po wysilającej innych pracy powracał do zdrowia, twierdząc, iż oklaski ubóstwiającej go publiczności warszawskiej krzepią mu siły.

Warszawa darzyła swojego ulubieńca miłością, jaką tylko ona jedna ze wszystkich miast polskich darzyć umie. Kilka razy obchodzono tam uroczyste rocznice artystycznej działalności Żółkowskiego, — ukazanie się jego na scenie wywoływało zawsze burze oklasków. Kiedy przed laty dla poratowania zdrowia nakazano mu pić wody mineralne i wówczas nie opuścił Żółkowski swojej ukochanej Warszawy, lecz w Saskim ogrodzie codziennie rano bywał dla kuracyi. Dzieci zamożniejszych mieszkańców wręczały sędziwemu artyście codziennie bukiety i wówczas wyraził się, iż ta powszechna życzliwość powróciła mu więcej zdrowia, aniżeli mineralne wody zagraniczne.

Zgonem Żółkowskiego Warszawa bardzo zasmuconą została, — sztuka polska poniosła bolesną stratę.

Pokój jego pamięci! *(a—k)*

Kronika.

Kraków, 26 listopada

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 28 bm.

W sali Towarzystwa strzeleckiego w piątek d. 29 b. m. odbędzie się uroczysty wieczorek ku uczczeniu 59 rocznicy listopadowego powstania. Na program składają się: odczyt, śpiewy choralne i solowe, oraz deklamacya. Wstęp na salę dozwolony jedynie za rozesłanemi zaproszeniami. Programy nabywać będzie można przy wejściu. Początek o godzinie 7.

Koncert. Jutro we środę odbędzie się w sali redutowej, jak już zapowiadaliśmy, II wieczór muzyczny, uświetniony współudziałem panny Władysławy Pławińskiej, znanej pianistki z Warszawy, oraz panny Heleny S., pp. Singera, Ostrowskiego, i debiutem nowo zaangażowanego wiolonczelisty Fr. Stingla, pod kierunkiem artystycznym dyr. Barabasza.

Żywe zajęcie budzić winien program tego wieczoru, przynoszący co następuje: Kwartet Noskowskiego na fort., skrzypce i wiolonczelę. Pieśni Lassena, Schuberta, Faure'a. Rubinsteina Nocturne na fort. i A'Albert'a Gavotte. Reineckego Romanza i Finale z koncertem na wiolonczelę. Schuberta Impromptu na fort., Chopina Prelude i Polonez, a w końcu wiolonczelowe utwory Gounoda i Tschaikowskiego.

Początek o godz. wpół do ósmej wieczór.

Z teatru. Jutro we środę odbędzie się przedstawienie na dochód ciężką chorobą dotkniętego artysty rzeźbiarza. Daną będzie po raz dwunasty znakomita komedya Aleksandra Mańkowskiego p. tyt. „Dziwak“. Rolę tytułową odegra p. Lubicz. To też ze względu na wybór sztuki, jak i na cel szlachetny teatr powinien być jutro rozsprzedanym.

Wystawa szkiców w Sukiennicach obiecuje być w tym roku zarazem doborową i bogatą. Zaraz na pierwsze wezwanie nadeszły wcale niepoślednie utwory, jako to: „Manewra“ Ajdukiewicza, „Przymiodku“ Koniuszki, „Babie lato Rybkowskiego, oraz studya olejne Ejsmonda, Borkowskiego i innych utalentowanych malarzy. Z wystawą ma być połączona, jak w zeszłym roku, tombola gwiazdkowa, na którą bilety sprzedawać się będą po 20 ct.

Ministerstwo handlu nadesłało tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej dwie próbki sukna, według których wyrabiane być mają pantalony, należące do nowego uniformu służbowego (*Dienstuniform*) urzędników państwowych. Mundur służbowy (*Dienstrock*) tudzież cały uniform galowy wyrabiane być mają z sukna koloru dotychczas do wyrobu mundurów używanego.

Zbieranie datków na pogorzelców w Swiątnikach, zarządzone po mieście przez prezydenta, a wykonane przez naczelnika straży pożarnej p. Eminowicza, przyniosło wcale piękny rezultat, który przyczyni się chociaż w części do zmniejszenia panującej tam nędzy. W gotówce zebrano 592 złr. 83 ct.; w naturaliach: ziemniaków 10 korcy, kapeluszy różnego rodzaju 99, czapek 40, paltotów zimowych 18, paltotów letnich 22, surdutów dla dorosłych 124, surdutów dla dzieci 113, spodni dla dorosłych 156 par, spodni dla dzieci 142 par, kamizelek sukiennych 148, koszul 297, kołnierzyków męskich 84, manszetów 12, kaftaników 47, skarpetek i pończoch 340 par; butów 15 par, kamaszków męskich 117 par, pantofli 41 par, kożuszków 5, krawatek 12, kalesonów 127 par, czapeczek kobiecych 15, płaszczy damskich 24, płaszczy dziecinnych 24, sukni damskich 112, kaftanów damskich 62, kaftanów płóciennych 81, staników damskich 250, sukienek dla dzieci 150, halek 125, spódniczek 18, staniczków 17, koszul damskich 125, fartuszków 55, chustek wełnianych dużych 17, chustek na głowę 99, prześcieradeł 12, chusteczek płóciennych 27, ręczników 14, kołder 23, poduszek 7, poszewek 19, bucików damskich i dziecinnych 199 par, rękawic 15 par, oprócz tego złożono w mniejszych ilościach wiktuały, jak kaszę, ryż itp. Wszystkie części ubrania po oczyszczeniu ich w zakładzie desinfekcyjnym miejskim, przewiezione zostaną w bieżącym tygodniu i będą doręczone komitetowi ratunkowemu.

Niederlandzko-amerykańskie Tow. żeglugi parowej, które w ministerstwie spraw wewnętrznych otrzymało zezwolenie na staranie się o uzyskanie koncesyi na zakładanie agencyj we wszystkich krajach, w Radzie państwa reprezentowanych, wniosło również i do tutejszego starostwa podanie o zezwolenie na założenie swej agencyi w Krakowie. Magistrat zapytany o opinię w tej mierze, mając przed oczami smutny przebieg sprawy oświęcimskiej, oświadczył się stanowczo przeciw udzieleniu koncesyi, wszelkie bowiem usiłowania władz wobec przebiegłości agentów i środków, jakiemi rozporządzają nie zdołałyby zapobiez nadużyciom, jakieby pod ulegalizowaną formą agencyi niewątpliwie później były praktykowane.

Bazar krajowy otrzymał w tych dniach wielką ilość haftów, szychem srebrnym i złotym na bąbaku białym, na kostyumy damskie, kołnierze, mankiety etc., oraz bardzo piękne kilimy od p. Władysława Federowicz z Okna.

Przepowiednia na karnawał. Kronikarz urzędowej gazety lwowskiej, opisujący konfiturowym stylem zabawy i bale w stolicy kraju, daje następującą przepowiednię humoru w przyszłym karnawale:

„Indemnizacya propinacyjna choć na krótką chwilę rozpogodzi niezawodnie zasępione umysły i podniesie *diapazon* dobrego humoru w Galicyi, dla której słowa Roberta Diabła „*que l'or est une chimère*“ są częstokroć smutną i dotkliwą rzeczywistością. Najpopularniejsza to u nas, bo najprawdziwsza, arya Meyerbeera!“

A czy się też szanowny kronikarz zastanowił, iż w wieśniaczych chatach już dziś brak pożywienia, a nie oczekują wcale mieszkańcy tych chat, odbierania kwot za indemnizacyę propinacyi. Głód nie będzie chimerą i chyba nie poprawi dziś już zasępionych umysłów, poważnych, chociaż nie urzędowych, lecz nieco dalej patrzących publicystów.

Zmarli. Anna z Niedźwieckich Bruśnicka, wdowa po urzędniku senatu b. rzeczypospolitej krakowskiej, zmarła wczoraj w 84 roku życia.

Sprawozdanie z loteryi fantowej i podziękowanie. Ogólny dochód z loteryi fantowej, urządzonej d. 17 b. m. na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, razem ze składkami na ten cel ofiarowanemi w kwocie 76 złr., wynosi 954 złr. 22 ct., wydatki zaś na najem sali, za muzykę, służbę, przybory loteryjne i podatek 172 złr. 10 ct., czysty dochód więc stanowi suma 782 złr. 12 ct. Z tej kwoty złożono na rzecz domu schronienia na książeczkę Kasy Oszczędności 600 złr., na zakupno nowych książek do biblioteki i na oprawę przeznaczono resztujące 182 złr. 12 ct.

Dzieląc się szczęśliwą wiadomością świetnego rezultatu loteryi, składam w imieniu wydziału Stowarzyszenia nauczycielek najserdeczniejsze dzięki wszystkim tym osobom, które swą ofiarnością i gorliwą pracą przyczyniły się do urządzenia loteryi. Przedewszystkiem zaś p Zofii Wołodkowiczowej, będącej poniekąd inicyatorką naszej loteryi, gdyż nadesłaniem bardzo cennych i licznych fantów dała początek i przysporzyła najznaczniejszy fundusz. — W ostatnich chwilach nadesłali: prezydentowie Zborowscy 10 złr., mecenasowa Rosenblattowa 5 złr., dyrektorowa Kolosvary 2 złr., p. Bizański 12 wielkich fotografij, p. Fenzowa różne fanty, p. Wł. Bojarski zegar, p. Knowiakowski tort i p. Aureliusz Florer kilkadziesiąt fantów.

Niepodobna nam wyliczać wszystkich hojnych i chętnych ofiarodawców, którzy zaopatrzyli zarówno stoły loteryjne, jak podwieczorkowe, ale trudno się powstrzymać od wymienienia nazwisk pań i panien biorących udział zarówno w przygotowawczych zajęciach, jak w samej loteryi, a mianowicie: prezydentowej Szlachtowskiej, hr. Morstinowej, prof. Czernowej, panien Ciechanowskich, Czyrniańskiej, prof. Dargunowej, Henrykowej Feintuchowej, Faustynowej Jakubowskiej z córką, panien Jasińskich, prof. Kasparkowej z córkami, Kasznicowej z córką, Czesławowej Kieszkowskiej, panny Kieszkowskiej, Listowskiej, Lutostańskiej, prof. Łuszczkiewiczowej z córkami, Mazarakowej, Miłkowskiej, Oczapowskiej, Paszkowskiej z córkami, Zofii Pochwalskiej, Ponikłowej, panny Rosnerówny, Seferowiczowej, panien Siedleckich, prof. Sokołowskiej, prof. Straszewskiej, prof. Stopczańskiej z córkami, Witowskiej, Woźniakowskiej z córką, panny Wrońskiej, starościny Zborowskiej z córkami, prof. Zakrzewskiej i panny Zienkowiczówny.

Najserdeczniejsze podziękowanie śmiem zakończyć prośbą, aby panie prowadziły dalej tak pięknie rozpoczęte dzieło, zapisując się na członków naszego Stowarzyszenia i wzbogacając bibliotekę książkami poważniejszej treści. Ilość członków płacących po kilka złr. rocznej wkładki, zapewni trwałą podstawę tak pomyślnie wzrastającej instytucyi.

Z wydziału Stowarzyszenia nauczycielek
Wanda Żeleńska, przewodnicząca. *D. Mikiewiczówna,* sekretarka.

W Białej d. 28 b. m. o godz. 8 rano, staraniem Stowarzyszenia „Czytelni polskiej“ odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Adama Mickiewicza.

Z Warszawy. Spółka warszawskich malarzy i rzeźbiarzy otworzyła w swoim salonie wystawę szkiców. Wziął w niej udział cały szereg artystów, między innymi pp. Alchimowicz, Brochocki, Eljasz, Gerson, Maleszewski, Rozen, Szpadkowski, Wiesiołowski i panie: Dukszyńska, Dulębianka, Fabiańska i inne.

Niektórzy wystawcy warszawscy wynagrodzeni na wszechświatowym turnieju paryskim, postanowili odznaczone okazy wystawić po raz wtóry w Warszawie.

Ze Stowarzyszeń.

— W niedzielę odbyło się w lokalu Towarzystwa muzycznego XXIII zwyczajne walne zgromadzenie członków. Przewodniczył prezes Towarzystwa dr. Szlachtowski, który też i nadal w godności tej przez zgromadzenie został zatwierdzonym. W roku ubiegłym Towarzystwo miało 367 członków. Koncertów i wieczorów muzycznych urządzono dziesięć, a wiadomo, iż wskutek starań dyrektora p. Barabasza, na koncertach tych słyszeliśmy znakomitych wirtuozów i utwory najwybitniejszych naszych kompozytorów. Majątek Towarzystwa wynosił w roku sprawozdawczym 9.254 złr. Suma rozchodów 6.122 złr., gdy tymczasem dochody blisko o 100 złr były mniejsze. Istniejące od roku, założone przez Towarzystwo muzyczne konserwatoryum rozwija się świetnie. W ubiegłym roku w konserwatoryum kształciło się ogółem uczniów i uczennic 146. Dochody konserwatoryum, zostającego pod dyrekcyą dra Wł. Żeleńskiego, wynosiły 13 267 złr., wydatki były mniejsze o przeszło 800 złr.

W dokonanych na zebraniu wyborach członków zarządu wiceprezesem został Zygmunt hr. Cieszkowski. Delegatami administracyjnymi zostali pp. dr. Gnińkiewicz i hr. Tyszkiewicz. Do komisyi kontrolującej wybrani ponownie pp. Geisler, dr. Ichheiser i Kornecki. Delegatem artystycznym został p. Józef Jawornicki, archiwistą p. Bolesław Szukiewicz. — Szczególnie ważnym i prawdziwą chlubę przynoszącym Towarzystwu jest byt i rozwój konserwatoryum muzycznego, które w pierwszym roku swego istnienia tak pomyślne wykazuje rezultaty.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 27 listopada: Przedstawienie na dochód ciężką chorobą dotkniętego artysty-rzeźbiarza. „Dziwak“, komedya w 5 aktach A Mańkowskiego,

We czwartek 28 listopada: „Oj kobiety, kobiety“, komedya w 3 aktach Fr. Dumanoir.

W sobotę 30 listopada: Po raz pierwszy: „Pepa“, komedya w 3 aktach Henryka Meilhaca i Gauderaxa.

W sprawie wychodztwa ludu polskiego.

Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich, mając sobie przedstawiony referat dra Stanisława Kłobukowskiego, dotyczący wychodztwa Polaków, na posiedzeniu 14 września br. odbytem we Lwowie, uchwalił dla zbadania sprawy wychodztwa wybrać osobną komisyę. Podpisana komisya, wywiązując się z poruczonego jej zadania, postanowiła poznać o ile można szczegółowo stosunki wychodztwa, kraje, do których wychodźcy zdążają, powody i inne warunki, wśród których odbywa się u nas ten ruch emigracyjny. Wychodztwo w niektórych okolicach kraju doszło już do znacznych rozmiarów, sprawa więc dotyczy ważnych i doniosłych interesów ludu naszego, tem więcej, że do wychodztwa wciągamy wszelkie stałe przemiany miejsca pobytu, tak wewnętrzne, jak zewnętrzne i zamorskie. Emigracya stanowi dziś jedno z żywotnych zagadnień życia, szczególniej mniej zamożnych warstw ludności, a względy ekonomiczne i etnograficzne czynią niezbędnem dokładne jej zbadanie. Powodowana temi okolicznościami i mając na uwadze uchwałę drugiego zjazdu prawników i ekonomistów polskich, komisya umyśliła zwrócić się do ludzi dobrej woli i znających stosunki ludu i uprasza wszystkich, którzy posiadają znajomość rzeczy, aby zechcieli jej dostarczyć szczegółów, dotyczących wychodztwa naszej ludności.

Do ułożenia odpowiedzi służyć mają pytania, wskazujące główne dane, na jakich zebraniu przedewszystkiem zależy. W ten sposób zebrany materyał postara się komisya opracować i przedstawi go trzeciemu zjazdowi.

Odpowiedzi uprasza się nadsyłać pospiesznie o ile możności przed 1 kwietnia 1890 r. pod adresem: Dr. Józef Kleczyński, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Redakcye *Niwy, Tygodnika Illustrowanego* w Warszawie i *Kuryera Poznańskiego* podjęły się pośrednictwa w przesyłaniu odpowiedzi.

Józef Kleczyński, Stanisław Kłobukowski, Józef Mączewski, Alfons Parczewski, Stanisław Szczepanowski.

Pytania dotyczące wychodztwa.

1) Czy w okolicy panu znanej, powiecie, parafii, gminie (prosimy oznaczyć dokładnie granice, na jakie odpowiedź rozciąga się) panuje tendencya wysiedlania się, a to: a) bądź na wschód własnej prowincyi? w okolice? b) bądź na zachód? c) bądź do innych krajów europejskich i jakich w okolice? d) bądź za morze i mianowicie: do Ameryki północnej, do krajów? stanów? do Ameryki południowej do krajów? do innych części świata, do jakich okolic? Czy oprócz wysiedlania się, zdarza się, peryodyczne szukanie zarobku na dłuższy czas w oddalonej okolicy w kraju? po za krajem zamieszkania, w miejscu lub okolicy?

2) Jakie są rozmiary emigracyi w każdym z tych kierunków, mianowicie jaka mniej więcej liczba osób rocznie emigruje? Kiedy emigracya zaczęła się w stronie, o której mowa? Czy wychodztwo wzrasta, czy zmniejsza się w ostatnich 10 latach? w jakim rozmiarze? Czemu należy przypisać zmiany w liczbie wychodźców? O ile można należy wychodźców rozróżnić: według wyznania, rodzaju zajęcia, wykształcenia, stanu: wolni, żonaci, dzietni, bezdzietni? oraz podać, czy wychodźcy zabierają ze sobą rodzinę, czy ją pozostawiają na miejscu?

3) Czy wychodzą ludzie zamożni: gospodarze, rzemieślnicy, kupcy, czy też biedni: chałupnicy, komornicy, czeladnicy, wyrobnicy? Jaką przeciętną kwotę pieniężną zwykli zabierać ze sobą wychodźcy?

4) Jakie są przyczyny wychodztwa? np. niepo.

wodzenia materyalne, niedostateczny zarobek, nadzieja polepszenia losu, niezaspokojenie potrzeb moralnych, listy emigrantów.

5) Czy wychodźcy przesyłają się o los osób pozostałych w kraju czy też zachowują z niemi stosunki? Czy biorą pieniądze od krewnych z kraju, czy może przesyłają tymże część swego zarobku? czy te przesyłki są znaczne?

6) Czy wychodźcy zachęcają swoich bliskich do emigracyi, czy od niej zrażają?

7) Czy istnieją jawne lub tajemne agitacye zachęcające do emigracyi, biura miejscowe lub agentury zagraniczne?

8) Czy wychodźcy, opuszczając miejsce pobytu sprzedają posiadaną ziemię? komu? i czy nie ma przytem jakich specyalnych warunków?

9) Czy wychodźcy emigrują z zamiarem nie wrócenia więcej do kraju, czy też raczej z zamiarem powrotu? Czy wracający zwykli powracać z pieniędzmi, czy też w biedzie i jeśli przywożą zarobek, w jakim on zostaje stosunku do kwot wywiezionych z kraju przy emigrowaniu? Czy wracający z emigracyi wchodzą w dawny tryb życia, czy nie czują się w kraju nieszczęśliwymi, nawykłszy do innego życia, czy zachodzi różnica w ich życiu, sposobie bytu, gospodarowaniu, zapatrywaniach?

10) W jaki sposób pragnący emigrować przychodzą do wyboru miejsca osiedlenia? W jaki sposób doprowadzają swój zamiar do skutku, mianowicie jakie obierają drogi emigracyi i czyjej używają pomocy?

Pytania dla osadników polskich na obczyźnie.

1) Ilu Polaków znajduje się w najbliższej okolicy (stanie, hrabstwie, guberni, prowincyi, parafii, gminie?)

2) Od jak dawna w danej okolicy osiedlają się Polacy i z jakiego pochodzą kraju polskiego? czy tworzą oddzielne polskie osady? Nazwy tych osad. Czy są rozproszeni lub pomięszani z innemi narodami i z jakiemi? Kiedy istniał największy prąd osiedlania się w danej okolicy? Czy ten prąd obecnie zwiększa się czy zmniejsza?

3) Czem się ludność polska głównie zajmuje? Ilu jest rolników właścicieli, wyrobników, rzemieślników, przemysłowców i w jakich zawodach, robotników w fabrykach, kopalniach, kolejach, inteligencyi, nauczycieli itd. Stan moralny i ekonomiczny osadników i robotników polskich.

4) Jaką Polacy tam żyjący wyznają religię? Czy oprócz katolików są innego wyznania chrześcijańskiego lub mojżeszowego i jacy, którzy się przyznawają do polskiej narodowości?

5) Jaki obszar zajmują polskie osady i czy te osady są skupione lub rozrzucone?

6) Czy rolnicy pracują na własnych gruntach, czy jako dzierżawcy, lub najemnicy?

7) Jakie produkta rolne produkują osadnicy polscy i jakie są warunki zbytu i komunikacyi? w jakich zawodach rękodzielniczych lub przemysłowych odznaczają się Polacy?

8) Jaka jest cena z wiktem i bez wiktu robotnika wiejskiego, miejskiego, fabrycznego, rękodzielniczego?

9) Jakie są koszta utrzymania pojedynczego robotnika i jaki sposób życia, jakie pożywienie? Czy osadnicy polscy żyją w rodzinie własnej, albo przy obcej rodzinie, albo też stołują się po za domem.

10) Czy wychodźcy polscy nie muszą walczyć z nadmiernemi trudnościami, z powodu niebezpieczeństwa oszukania, wyzyskiwania pracy itp., z powodu nieznajomości języka miejscowego, niedostatecznego wykształcenia zawodowego, z powodu konkurencyi?

11) Jaki jest stan zdrowia osadników, czy nie podlegają epidemiom i jakim? Warunki higieniczne i klimatyczne tych osadników?

12) Czy z przytoczonych wyżej powodów wielu wychodźców polskich marnieje w nędzy i czy są środki zapobieżenia temu?

13) Czy dzieci emigrantów przybyłych z Europy urodzone i wychowane w kolonii mówią po polsku z rodzicami, ze sobą? W jakim języku mówią Polacy między sobą w miejscach publicznych, np. w zgromadzeniach, zebraniach itp.? Czy nie mówią chętnie obcemi językami dla popisu, lub uważając je za coś wyższego? W jakim czasie po przybyciu spostrzegać można zanikanie cech narodowych, tj. języka i obyczajów?

14) Czy zdarzają się często małżeństwa mięszane Polaków z osobami innej narodowości i jakim językiem mówią dzieci z tych małżeństw pochodzące?

15) Czy osadnicy polscy mają swój kościół i polskich kapłanów?

16) Czy istnieją polskie szkoły i jaki zakres nauki w nich wykładany? Czy są polskie wydawnictwa (pisma peryodyczne) czytelnie, książki?

17) Czy istnieją jakie stowarzyszenia polskie, ilość tychże, liczba członków, cele i obroty finansowe. Jak dawno stowarzyszenia istnieją, czy rozwijają się, czy upadają. (O ile można uprasza się o nadsyłanie statutów i ostatniego rocznego sprawozdania).

18) Czy emigranci polscy poczytują swój pobyt za stały czy za czasowy, czy powracają do kraju, lub przenoszą się w inne obce strony?

Mamy nadzieję, iż w ważnej tej sprawie światli obywatele i w ogóle ludzie dobrej woli nie poskąpią swojej pomocy i postarają się o zebranie największej liczby pożądanych wiadomości.

Proces wadowicki.

Wadowice, 25 listopada.

(*P.*) Dalsze zeznania Landerera dotyczyły kwestyi przekupstwa policyi i żandarmeryi w Oświęcimiu. Co do pierwszej i drugiej daje oskarżony bardzo wymijające odpowiedzi, najczęściej tłomacząc się niewiadomością i składając odpowiedzialność na przesłuchiwanych poprzednio wspólników.

Podobnież niejasno tłumaczy Landerer sprawę przekupstw kolejowych i kolejowej organizacyi ajencyjnej. Na zarzut przekupienia konduktorów i zawierania z nimi umów o dostawę wychodźców, odpowiada, iż z konduktorami w żadnym nie pozostawał stosunku i żadnych umów z nimi nie zawierał. Twierdzi, że słyszał od wspólników, że kontrolor Dittersdorf pobierał stałą płacę miesięczną od ajencyi, ale w jakiej wysokości, nie umie wyjaśnić. Badany o główniejszych ajentów oraz urzędników kolejowych, którzy pobierali płace, wymienia stacye Stróże, Nowy Sącz, Tarnów, Skawinę, gdzie, jak słyszał, miała ajencya personal kolejowy na swych usługach. Zaprzecza, jakoby stacya kolei państwowej Stróże była ważną, gdyż w takim razie byłaby ajencya silniej się w tym punkcie ubezpieczyła. O żandarmach Hubenym w Suchy i Hodovskim w Żywcu słyszał, że są użyteczni ajencyi, potwierdza zeznania Herza, że Hodovsky kilka razy zgłaszał się do ajencyi o pożyczkę, ale nie wie, czy ją otrzymał i czy w ogóle ajencya żandarmów owych opłacała. Dosyć szczegółowo opowiada dalej o zjednanych urzędnikach w Dziedzicach, Skawinie i Sillein.

Przew.: Oskarżenie zarzuca panu, żeś sam często wyjeżdżał z agitacyą do Słowacyi i Węgier, a w szczególności, żeś pan stacyę Sillein obwarował i zjednał dla celów ajencyi?

Osk. Wiedzieliśmy, że znaczne partye wychodźców z Węgier przyjeżdżają do Sillein i ztąd jadą albo do Wiednia, albo drogą na Oderberg do Hamburga; wiedzieliśmy, że ci wychodźcy wpadają w ręce pokątnych agentów, którzy ich obdzierają, chodziło więc nam o to, żeby im się krzywda nie działa i chcieliśmy ich sami z Oświęcima ekspedyować. W tym to celu ja jeździłem do Sillein, gdzie restaurator Rottersman jest moim przyjacielem i proponowałem mu prowizyę w imieniu agencyi za to, żeby wychodźcom doradzał drogę na Oświęcim i rekomendował naszą agencyę. Ja mu obiecywałem 3 złr. prowizyi od każdego wychodźcy, którego nam przyśle z Sillein, on zaś chciał 4 złr. od głowy i żądał zadatku z góry w kwocie 100 złr. Napisałem więc list do agencyi, w którym przedstawiłem jego warunki, agencya się zgodziła i odtąd Rottersmann był naszym agentem w Sillein.

Przew. Oskarżenie twierdzi, że oprócz Rottersmanna zjednałeś tam pan także dla agencyi Stuhlrichtera miejscowego i żandarmeryę.

Osk. To się nie stało. Ja o tem nie wiem.

Prokurator żąda w tem miejscu odczytanie listu Landerera do Blausteina w Hamburgu, w którym oskarżony chwali się, że dla Tow. Paketu zrobił świetny interes, zjednawszy dla nich „sztuhlrichtera" w Sillein, żandarmów i restauratora Rottersmanna i że odtąd wszyscy wychodźcy węgierscy będą „dyrygowani", zamiast jak dotąd do Oderbergu drogą na Zwardoń i Czaczę do Oświęcima.

Przewodniczący zadaje oskarżonemu jeszcze kilka pytań odnoszących się do wzajemnego stosunku wspólników agencyi i do podziału czynności w agencyi. Oskarżony twierdzi, że do czynności kancelaryjnych nie mięszał się zupełnie, pozostawiając je wspólnikom, że ci go nawet terroryzowali i nie pozwalali nawet do ksiąg zaglądać.

W tem miejscu zrywa się **Klausner** i woła: To wszystko nieprawda. Pan Landerer codziennie przychodził do agencyi i miał zatrudnienie. On stał z tej strony baryery i kręcił się między wychodźcami my wiedzieli, że to jest „najlepszy policyant" on się wypytywał wychodźców, czy doznali krzywdy od pokątnych agentów i myśmy potem tych agentów ścigali.

Na zapytanie w jaki sposób pensye i „łapówki" rozdzielane były, odpowiada oskarżony że on nigdy nikomu pieniędzy nie wręczał, że pieniądze wkładano do kopert i rozsełano.

Herz i Löwenberg wyjaśniają, że Landerer bardzo czynnym był w agencyi, że bardzo ściśle przeglądał zawsze i kontrolował książki i że on zawierał układy z policyą w Oświęcimiu a w szczególności z inspektorem Szczerbowskim.

Przew. Pokazuje się więc żeście wszyscy wspólnicy doskonale o całym toku czynności byli powiadomieni!

Na tem zakończono badanie wspólników, a prokurator przystąpił do zadania kilku uzupełniających pytań.

Prok. Z dotychczasowego tłumaczenia się panów nie nabrałem pojęcia, jaka to była instrukcya Tow. „Paketu" na którą się wszyscy zgodnie powołujecie, że upoważniała was do pobierania jednakich cen za okręty „Unionu" i „Paketu." Czy to była instrukcya pisemna i jaki na to dowód?

Osk. Klausner: Gdybym był wiedział, że się z tego będę musiał tłómaczyć, byłbym pewnie o ten dowód się postarał. Instrukcyę otrzymaliśmy ustnie w Hamburgu na konferencyi w kancelaryi Falka wobec pp. Bodenheima, Falka, Balina i Gipsena, potwierdzić to mogą ci panowie i sam Clairing-House.

Przew. W śledztwie zupełnie inaczej pan to tłumaczyłeś — teraz wszyscy jednakowo śpiewacie.

Kl. W śledztwie człowiek wystraszony i nie wie, co się z nim dzieje.

Prokurator prosi o wyraźne zaznaczenie w protokóle okoliczności, że pisemnej instrukcyi nie było co do cen „Paketu" i „Unionu", poczem przedkłada Klausnerowi wykazy wychodźców, podpisywane przez starostę i żąda wytłomaczenia, dlaczego w wykazach tych nie ma zupełnie popisowych w wieku od 20—24 lat.

Klausner bierze księgę do ręki i wyszukuje kilka pozycyi, opiewających na wiek lat 17, 19 24. Prokurator prostuje, że to nie są popisowi, co do innych przypomina, że to są kobiety. (Wesołość).

Obrońca dr. **Łazarski** stawia wniosek o przesłuchanie Blausteina na okoliczność instrukcyi, na co przewodniczący odpowiada, że świadek ten już wezwany.

Na salę wezwano Stanisława Hałatkę. Jest to mężczyzna młody, przyzwoicie ubrany. W agencyi hamburskiej pełnił obowiązki kasyera i buchhaltera i był naocznym świadkiem zbrodniczych manipulacyi.

Na odczytany mu przez przewodniczącego szereg zarzutów współudziału w zbrodniach wspólników odpowiada iż czuje się niewinnym, poczem opowiada swoje *curriculum vitae*. W r. 1881 wstąpił jako subjekt do sklepu Löwenberga w Oświęcimiu. Pozostawał u niego przy tem zajęciu do r. 1885, w którym wezwany został do wojska. Powrócił do Löwenberga w r. 1887, gdy już agencya była koncesyonowaną, a Löwenberg przydzielił mu czynności kasyera i buchaltera. Agencya początkowo sprzedawała karty zadatkowane t. z. „*Annahmescheiny*" później zaś pełne karty, dlatego że szwarcownicy często odbierali wychodźcom karty i wychodźcy, a także i tow. przewozowe ponosiły przez to stratę.

Przew. Czy oprócz Löwenberga i Herza w czasie gdy oni trudnili się przemysłem emigracyjnym przed uzyskaniem koncesyi, a więc przed r. 1887 należał kto do spółki jeszcze?

Osk. Tak. Należał Juliusz Neumann, restaurator kolejowy w Oświęcimiu, jaki on jednak miał udział w spółce, nie wiem.

Hałatek opowiada dzieje założenia spółki, stosunek Klausnera do wspólników i czem się każdy z nich w kancelaryi zajmował. Co do siebie twierdzi, że prowadził kasę i utrzymywał ewidencyę wychodźców, dalej wystawiał karty okrętowe i prowadził korespondencyę polską.

Obr. dr. Goldhammer. Komu pan oddawałeś klucze od kasy? Wszak ani Landau, ani Landerer nie mieli nigdy kluczy? — Oskarżony potwierdza.

Hałatek odpowiada na wiele pytań bardzo bałamutnie. Przewodniczący nieustannie stwierdza sprzeczność zeznań jego z zeznaniami śledztwa.

Przew. Jak się odbywały czynności kancelaryjne, gdy partyę wychodźców zapędzono do agencyi?

Osk. Zapytywano o nazwisko, wiek, wpisywano to do ksiąg, przeglądano księgi policyjne, które agencya założyła i sprzedawano kartę.

Przew. Czy przed rozpoczęciem sprzedaży nie żądano oddania wszystkich pieniędzy?

Osk. Nigdy. Wychodźcom nie działa się żadna krzywda; prowadzono ich do baraków, aby ich żandarmi nie aresztowali.

Przew. A jakżeż to było z tym budzikiem, któryś pan sprowadził do kancelaryi?

Osk. Budzik w istocie ja kupiłem dla siebie i trzymałem go w domu. Gdy mi się raz zepsuł, przyniosłem go dla uregulowania do kancelaryi i tam już został. Zdarzyło się, że gdy raz było kilku wychodźców w kancelaryi, budzik zaczął warczeć. Jeden chłop słysząc to powiada: „patrzcie, to telegraf gada". Obecny Gutman rozśmiał się i przez żart zaczął potakiwać. I odtąd urosła bajka o budziku.

Przew. Świadkowie stwierdzają, że budzik często u was wyręczał telegraf i że za to pobieraliście opłaty.

Osk. To jest okropne kłamstwo.

Przew. Co kłamstwo a co prawda nie panu o tem wyrokować — raczej te pańskie zeznania najzupełniej sprzeczne z poprzedniemi wskazują, że pan kłamiesz.

Przew. Co oznaczają te podwójne wykazy wychodźców i podwójne księgi?

Osk. Tych, którzy przyjeżdżali rannemi i tych, którzy przyjeżdżali wieczornemi pociągami.

Przew. Rzeczywiście wyuczyłeś się pan jak w pozytywce.

Zeznania Hałatka pogmatwane i niejasne nie wiążą się z sobą lubo jako oficyalista biurowy był on z całą maszyneryą najdokładniej obeznany; widocznem jest, że odpowiada według wskazówek i pouczenia. Co do kwestyi cen „Unionu" i „Paketu" twierdzi, że agencya działała według „ustnej" instrukcyi z Hamburga. Na zapytania w sprawie przekupstw daje wymijające odpowiedzi. Co do Iwanickiego twierdzi, że pobierał prowizyę ale nie pamięta ile ona wynosiła, o Srokowskim nie wie nic. Pozycyę 83$^1/_3$ fl. figurującą jako „fixe monatliche Auslage" wyjaśnia podobnie jak Hersz, że był to fundusz podatkowy.

Na tem zakończono przesłuchanie Hałatka i przystąpiono do badania Marcelego Iwanickiego kontrolora urzędu cłowego w Oświęcimiu.

Dział ekonomiczny.

Bank włościański w Królestwie Polskiem.

W sprawie Banku włościańskiego ziemskiego, który w tych czasach rozpoczyna swą działalność, otrzymujemy w uzupełnieniu artykułów naszych, zamieszczonych przed niedawnym czasem, ze strony kompetentnej następujące uzupełnienia:

Instrukcya dla oddziałów Banku w Królestwie polskiem nie została bynajmniej wydaną wskutek niemożności dalszego działania, lecz wprost na mocy przepisów o rozciągnięciu ustawy na Królestwo Polskie, wydanych w d. 23 kwietnia 1888 r. Prace nad instrukcyą powierzone zostały przez ministra skarbu Radzie Banku włościańskiego w Petersburgu, której projekt zakomunikowany został do opinii prawnikom warszawskim pod prezydencyą prezesa Izby sądowej. Obecnie projekt wraz z opinią zostały już przejrzane przez ministra sprawiedliwości i zatwierdzone przez ministra skarbu. Podług informacyj pism warszawskich, ogłoszenie instrukcyi, a co za tem idzie i otwarcie faktyczne czynności oddziałów Banku w Królestwie Polskiem oczekiwanem jest w najbliższym czasie. Co do działalności Banku nadmienić należy, że instrukcya dla komisarzy włościańskich nie jest o tyle sekretem, o ile wypracowania przez jenerał-gubernatora warszawskiego i ogłoszoną została w pismach codziennych. Wreszcie oszacowania dokonywać będą nie komisarze włościańscy, lecz prezesi lub członkowie oddziałów Banku.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 26 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	738.1 mm	737.5 mm	738.0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°,2	—3°,5	+2°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94%	95%	87%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	10	10

Uwagi: Barometr jeszcze nieco opadł przy lekkich zachodnich wiatrach i wyższej temperaturze. Dalszy stan nieba pozostanie bez znacznej zmiany, skłonność do nieznacznych opadów.

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 26 listopada. (Z Izby sejmowej). Wczoraj na wieczornem posiedzeniu Sejm zakończył obrady nad działem wydatków budżetu krajowego.

Dzisiaj odczytano interpelacyę Rusinów do rządu w sprawie oświadczenia, danego przez komisarza starostwa w Kołomyi żydom, gdy ci przybyli doń z zapytaniem o wybory do Rady miejskiej. Komisarz starostwa miał powiedzieć: „Wybierajcie kogo chcecie, byle nie Rusina."

Sejm uchwalił następnie zmianę ustawy o poborze opłaty od psów we Lwowie. Uchwalono potem wnioski komisyi prawniczej w sprawie sądownictwa karnego, spowodowane znanym wnioskiem posła Madeyskiego, dalej wnioski tejże komisyi o zniżenie opłat od wpisów tabularnych, tudzież o upoważnienie sądów do spisywania ugód w sprawie przeniesienia małej własności nieruchomej.

Zakończono rozprawę budżetową uchwaleniem działu dochodów i przyjęciem ustawy finansowej, nakładającej 36 ct. dodatku do podatków, poczem załatwiono kilka spraw drogowych i terytoryalnych.

Przy sprawozdaniu komisyi gospodarczej o szkole czernichowskiej, wniósł poseł Koziebrodzki Władysław rezolucyę, dążącą do nadania szkole kierunku bardziej praktycznego. W tym samym duchu przemawia pos. Antoniewicz.

Godzina pół do 3. Mówi sprawozdawca Vivien. Koniec sesyi sejmowej prawdopodobnie około godziny trzeciej.

Wiedeń, 26 listopada. Włoska mowa tronowa doznała w dziennikach bardzo życzliwego uznania, — przeciwnie według doniesienia z Rzymu do *Neue fr. Presse* mowa ta wywołała tam bardzo przykre wrażenie swoją zbyt ubożuchną treścią.

Wiedeń, 26 listopada. Komisya kodeksu karnego załatwiła wczoraj paragrafy o bluźnierstwie przeciw Bogu, o cudzołóstwie, pojedynkach, o samobójstwie, odrzucając wszystkie liberalizmem tchnące poprawki.

Praga, 26 listopada. Podczas wczorajszej rozprawy budżetowej w Sejmie czeskim, przy pozycyi wydatków na muzeum, poseł młodoczeski Szil zauważał, że między medalionami znamienitych mężów czeskich, które mają ozdabiać zewnętrzną ścianę gmachu muzealnego, brakuje medalionu Husa i zażądał uzupełnienia tego braku. To żądanie wywołało ożywioną rozprawę historyczną o Husie. Staroczesi wystąpili przeciw medalionowi Husa, Edward Gregr w imieniu Młodoczechów wygłosił gorącą mowę na cześć Husa. Poseł ks. Schwarcenberg oświadczył się ostro przeciw Husowi. Mowę jego przerywano częstemi hałaśliwemi uwagami. Przebieg rozprawy był pełen wrzawy i hałasu. Wreszcie uchwalono wniosek ks. Schwarzenberga, dążący do tego, aby w wyborze medalionów historycznych unikano obrazy uczuć religijnych. Wniosek ten w formie rezolucyi przekazano komisyi budżetowej.

Po załatwieniu tej przykrej sprawy odroczono sesyę sejmową.

Berlin, 26 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się rozprawa nad wnioskami stronnictwa środkowego o spoczynku niedzielnym i o ograniczeniu w fabrykach pracy kobiet, dziewcząt i dzieci.

Berlin, 26 listopada. *Nordd. Allg. Ztg* pisze, że stan rzeczy w Brazylii nie powinien niepokoić mocarstw. Niemcy nie wyślą żadnych wojennych okrętów do Rio-de-Janeiro.

Londyn, 26 listopada. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że carewicz następca tronu ma się zaręczyć z księżniczką Maud, drugą córką księcia Walii.

Berna, 26 listopada. Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia rady narodowej i rady stanu.

Petersburg, 26 listopada. Ks. Dołgoruki został odwołany z poselstwa rosyjskiego w Teheranie.

Nowy-Jork, 26 listopada. Spłonął wielki szpital dla obłąkanych w mieście Blacksoot.

Tunis, 26 listopada. W porcie La Goulette stanął parowiec „Miramare" z cesarzową Elżbietą.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 listopada 1889.

	Kurs w wal. austr. złr.	ot.
Zjednoczony dług w papierach	84	45
Zjednoczony dług w srebrze	85	70
Austryacka renta złota	108	10
5% austryacka renta (marcowa)	100	85
Akcye banku austro-węgierskiego	921	—
Akcye kredytowe	312	75
Londyn	118	05
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	0

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się zarządu.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 26/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	124 75	126 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 35	9 44
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 22/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 35	101 35
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	101 25
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 50	99 50
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 70	93 70
5% Obligacye indemn. galic. zast. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 23/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 40
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	95 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 20

Wiedeń, dnia 23/11. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 30	85 50
5% „ „ srebrna za złr. 100	85 60	85 80
4% „ „ złota za złr. 100	108 50	108 70
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 90	101 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	131 50	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 50	139 80
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 50	144 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	176 —	177 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	176 —	177 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	97 —	97 20
5% Obl. k. Östb. z 1876 w zł. 100	112 25	113 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	139 75	140 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	139 50	140 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	127 —	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 20	105 —
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 —	86 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 30	100 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 70	101 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	100 85
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	94 —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	101 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 25	8 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 50	186 —
Clary na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 25	61 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 50	19 —
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr.	142 30	142 80
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	115 50	116 —
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	313 —	313 50
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	333 —	333 50
11 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282 —	287 —
30 —	Laenderbank na 200 złr.	218 80	219 30
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	921 —	923 —
12 —	Unionbank na 100 złr.	239 25	239 50

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	383 —	385 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2587 —	2593 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	183 75	184 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155 50	156 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	230 50	231 50
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	235 75	236 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	128 25	128 75

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 40	9 42
20-to Markówki za sztukę	11 62	11 64
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi za sztukę	11 84	11 89
Banknoty włoskie za sztukę	46 40	46 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	125 50	125 75

Podziękowanie

W. Panu Swolkienowi, komisarzowi c. k. Policyi w Krakowie za gorliwe umiejętnie bez odpoczynku prowadzone śledztwo w sprawie kradzieży znacznej gotówki w mnie, której to gorliwości zawdzięczam, że w ciągu 7 godz. zbrodniarzy przygotowanych już do ucieczki schwytano, a następnie skradzioną i gdzieindziej przechowaną gotówkę im odebrano, nie mogąc w inny sposób, składam niniejszem szczere publiczne podziękowanie. 2831 1

Marya Janigowa.

Aviso.

Nach der in unserem Blatte Nr. 169 vom 22 November 1889 inserirten vollinhaltlichen Kundmachung des k. und k. Reichs-Kriegs-Ministeriums Abtheilung 12 Nr. 3245 vom 1889 findet **am 10 December 1889 bei dem Ministerium in Wien** die Sicherstellungs Verhandlung zum Zwecke der Beschaffung von 6400 Winterkotzen, 10000 Sommerdecken, und 7000 Kavallerie-Pferdedecken statt.

Die für dieses Geschäft festgesetzten Bedingungen als auch das Offert-Formulare sind aus der vorbezogenen Kundmachung in unserem Blatte, dann aus der bei den Handels und Gewerbekammern in Krakau und Olmütz, endlich bei der k. und k. Intendanz des I. Corps erliegenden Bedingnissheften zu ersehen. 2776 1

Dobra pod Krakowem

około 400 morgów obszaru, są **z wolnej ręki do sprzedania.** Bliższej wiadomości udziela **biuro adwokata Dra Ichheisera**, ul. Bracka, L. 11. 2845 1 3

Praktykant

z ukończoną II lub III kl. szkół średnich znajdzie miejsce **w handlu pod firmą A. Suski w Krakowie.** Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 2840 1 3

Świeże ostrygi, tuzin 1 złr. 50 ct. **Kawior astrachański**, grubo ziarnisty, kilo 10 złr. **Flunie Sondry**, sztuka od 15 do 25 ct. **Świeże sielawy**, sztuka od 8 do 10 ct. **Szprotty kielskie**, funt 60 centów. **Jabłka** w najdelikatniejszych gatunkach, kilo 16 centów poleca 2849 1 3

Karol Szulc
ulica Floryańska, L. 23.

Yorkschire

czystej rasy Knurki, 3 miesięczne **są do sprzedania w majątku Lubzina**, poczta **Ropczyce.** 2846 1 3

In Strzyżów, Mittelpunkt der Bahnbau-Linie Jasło-Rzeszów, ist ein sehr frequentirtes, **complett eingerichtetes Gasthaus**, Familienverhältnisse halber, **sofort für die Bauzeit zu verpachten.**
Auskunft ertheilt 2884 1 3
S. Haas, Strzyżów.

Zdolni agenci

znajdą [illegible] **Franciszka Albina w Podgórzu** za stałą płacą i prowizyą. 2849 1 3

HOTEL KRAKOWSKI
[illegible]

Rozsyłkę Win

w gąsiorkach bardzo praktycznie oplatanych, 4 litry czyli 5 butelek zawierających, do każdej stacyi pocztowej wysyła



wraz z opłatą pocztową
SKŁAD WINA JANA BAUMANA
2529 6 50 **w Bochni**

	złr.
Gąsiorek hegalyaskiego Nr. I.	2·50
„ Nr. II.	2·75
„ Nr. III.	3·—
„ samorodnego	3·35
„ szlachet. Nr. I.	3·85
„ Nr. II.	4·50
„ maślacza I. petowego	5·—
„ maślacza II. petowego	6·—
„ maślacza III. petowego	7·50
„ Tokajskiego Ausbruch V. put.	12·—
„ Erlauera czerwonego	2·—
„ Erlauera, czerwon. starszego	2·75
„ wina białego, korzen. wzmac.	3·25
„ Malborgera austryac. białego	3·—
„ Gumpoldskirch. austr. b. 1873	2·85
„ Vöslauer Austrich czerwony	3·50
„ „ biały	3·65

Przemysłowiec

młody, przystojny, z pensyą 1000 złr. rocznie itp., poszukuje na tej drodze, dla braku znajomości, **towarzyszki życia**, majętnej, z dobrem sercem, chociaby niepięknej, i wykształconej. Łaskawe listy uprasza się, jeżeli możebne z fotografią, która zwróconą zostanie, pod adr. H. R. poste rest. **Biecz.** 2785 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

We środę dnia 4 Grudnia 1889 r. o godzinie 9 przedpołudniem, odbędzie się w Zarządzie dóbr i lasów w Tuszowie, poczta Mielec stacya kolei i telegraficzna — Chorzelów: **publiczna licytacya ustna i zapomocą ofert pisemnych** na tegoroczne do cięcia przeznaczone w rewirach Buda-Babuła i Ostrów, 8 do 16 Kilometrów od kolei i Wisły położone wyręby, których powierzchnia i mniemalna miąższość drzewa poniżej jest wykazaną.

Główne warunki licytacyi.

1. Sprzedaż nastąpi w ten sposób, iż wszystko w zrębach do wycięcia przeznaczone drzewo, sprzedane będzie całemi porębami ryczałtowo.
2. Przed rozpoczęciem licytacyi winien każdy z licytujących złożyć do rąk przewodniczącego, wadium wynoszące 10% ceny wywoławczej, która to kwota aż do zupełnego uprzątnienia drzewa z lasu, jako kaucya w depozycie zatrzymaną zostanie.
3. Oferty pisemne wniesione być mogą do Zarządu dóbr i lasów w Tuszowie, poczta Mielec, a to tylko do 9 godz. rano dnia, w którym licytacya się odbędzie. Takowe winne być ostęplowane, opieczętowane, w wadium zaopatrzone, i przez oferenta własnoręcznie podpisane. Niemniej mają zawierać dokładnie oznaczoną cenę kupna jednej morgi drzewa, nareszcie i wyraźne oświadczenie, iż warunki licytacyjne są mu dokładnie znane i takowe bezwarunkowo przyjmuje.
4. Przed zupełnem uiszczeniem ceny kupna, z której 50% w czternastu dniach po zatwierdzeniu oferty do Zarządu dóbr i lasów złożyć należy, drzewo z lasu wydane nie będzie.
5. Kupującym zezwala się na przejrzenie do licytacyi przeznaczonych wyrębów.
6. Bliższe warunki sprzedaży przejrzeć można w godzinach urzędowych w kancelaryi podpisanego Zarządu.

Zarząd dóbr i lasów Tuszów, dnia 21 listopada 1889. 2857 1

Wilhelm Hetper, nadleśniczy.

WYKAZ

W dobrach „Tuszowskich" w własności Wielmożnego Zdzisława Włodka do cięcia na rok 1890 przeznaczonych wyrębów oraz w tychże znajdującego się mniemalnego drzewa, na sprzedaż którego licytacyę rozpisano.

Rewir	Oddział lasowy Nr.	litera	do cięcia na r. 1890 przeznaczony wyrąb wynosi hektarów	czyli morgów	Łączna powierzchnia w każdym rewirze z osobna morgów	na 1 morgu znajduje się przeciętnie drzew sztuk	Ilość drzew na całej parceli sztuk	Miąższość 1 przeciętnej sztuki drzewa w m. kub.	Miąższość drzewa na 1 morgu stojącego metr. kub.	Miąższość drzewa na całej parceli metr. kub.	Cena wywoławcza wynosi złr.	ct.
Buda	28	a. b.	42·76	74·30	91·47	344	25.559	0.6836	235·16	17.472·39		
	27	d. g.	8.75	15·21		331	5.019	0.7649	253·18	3.850·87		
	32	k. f.	1·13	1·96		348	682	0.6136	213·52	418·50		
Rewir Buda razem							31.260			21.741·76	43.484	—
Babuła	25	a. b. d. g. f.	29·33	50.97	50·97	368	18.757	0.7476	275·02	14.017·77		
Rewir Babuła razem							18.757			14.017·77	28.036	—
Ostrów	17	e. g. h. m. n.	14·20	24·67	60·61	271	6.686	0.6943	181·19	4.469·96		
	18	c. e.	18 50	32·15		336	10.702	0.7363	247·40	7.955·91		
	19	—	2·18	3·79		336	1.273	0.7363	247·40	937·65		
Rewir Ostrów razem							18.661			13.363·52	26.728	—
Ogółem w wszystkich rewirach					203·05		87.435			49.123·05	98.248	—

Zarząd dóbr i lasów Tuszów, 21 listopada 1889. *Wilhelm Hetper.*

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, że objąwszy na własność egzystujący od lat 20 pod firmą J. Gawełkiewicz

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH i WIN

będę prowadził takowy odtąd pod własną firmą

JAN STRYCHARSKI

Kraków, ulica Długa, L. 2.

Dokładna znajomość tego zawodu, oraz umiejętność prowadzenia piwnicy, dają mi nadzieję, że uzyskane przez poprzednika mojego zaufanie nie tylko podołam utrzymać, lecz nawet o ile możności zpotęgować; zaopatrzywszy więc handel mój na nowo w towary korzenne doborowe z pierwszej ręki, wyborne ze sławnych winnic **Wina węgierskie, austryackie, siedmiogrodzkie** i inne, oraz prawdziwe **Rumy, Cognaki, Herbaty, Buliony**, różne konserwy i **Marynaty**, niemniej inne artykuły spożywcze.

Polecam się łaskawej pamięci Szan. P. T. moich dotychczasowych odbiorców oraz P. T. Szan. Publiczności, poręczając czystość i dobroć towaru po cenach możliwie przystępnych.

2822 1 5 Pełen szacunku *Jan Strycharski.*

OBRAZY ŚWIĘTYCH

oleodruki, sztychy i kolorowane litografie.
Obrazki małe do książek ozdobne koronkowe i w paczkach na setki
w największym asortymencie i cenach bardzo umiarkowanych.
Pasyjki, kanony i kapliczki.
Książki do nabożeństwa oprawne w aksamit, skórę i płótno.
Druki kościelne i wszelkie artykuły religijne i dewocyjne.
Obrazy do ołtarzy i chorągwi
w każdej wielkości, w dobrem artystycznem wykonaniu i po bardzo umiarkowanej cenie dostarczamy w najkrótszym czasie 1423 15 0
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI w Krakowie.

EMANUEL TILLES

ulica Grodzka, L. 36, w domu własnym, w Krakowie,
ma zaszczyt najuprzejmiej polecić Szanownej Publiczności nowo założony

SKŁAD

towarów żelaznych i norymbergskich

a mianowicie: noże, widelce, łyżki z alpaki, packfonu i brytania, wagi bulanowe, decymalne, kuchenne, łyżwy amerykańskie i inne, okucia, gwoździe, łańcuchy, drut, samowary rosyjskie różnej wielkości, rury, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, garnki i t. p. Kasy ogniotrwałe i ceraty.

Otrzymując towary bezpośrednio z fabryk, jestem w możności oddawać je po jak **najniższych cenach.** — Zamówienia na prowincyę uskuteczniam szybko i w dobrych opakowaniach.

2735 4 6 *Emanuel Tilles.*

Wyroby skórkowe

Albumy i Parawaniki na fotografie, Teczki, Pugilaresy, Pamiętniki, Tytonierki, Porte-cigarre gustowne i tanie

w MAGAZYNIE 2636 8 0

F. SZUKIEWICZA

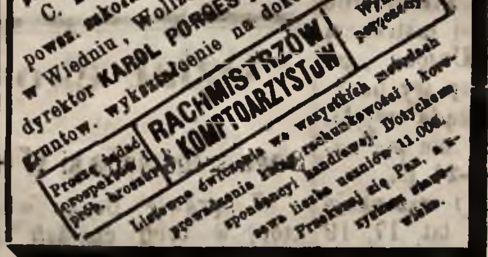
w Krakowie, Rynek, linia A—B.

Zamówienia z prowincyi przy podaniu żądanego przedmiotu i ceny uskuteczniają się **szybko i rzetelnie.**

PIERWSZY

BAZAR WIEDEŃSKI

dawniej
KÖNIGSBERGERA
w Sukiennicach, L. 8,
od strony kościoła Panny Maryi, obok wejścia na wystawę sztuk pięknych
poleca wielki wybór
zabawek dla dzieci
TOWARÓW
galanteryjnych, norymbergskich
i różne inne 3761 3 8
użyteczne przedmioty
po nader niskich cenach.
J. Herschtahl dawniej Königsberger.



CERATY

wszelkiego rodzaju.
Ceny fabryczne.
W. Krzysztofowicz
Kraków, Linia A-B, 37. 2644 8 0

Ogłoszenie.

Mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną P. T. Publiczność, iż znany z dawniejszych lat mój renomowany

HANDEL
wyrobów masarskich
otworzyłem ponownie w Krakowie
przy Placu Maryackim, 2.

Handel mój zaopatrzony jest we wszelkie **wyroby masarskie, zimne i gorące**, w gatunkach wyborowych, **po cenach umiarkowanych.**

Polecając znaną firmę moją łaskawym względom P. T. Publiczności, zostaję
2791 3 3 z uszanowaniem
Wiktor Armółowicz.

Na liczne zapytania zawiadamiam, iż udzielam i nadal **lekcyj tańców przy ulicy Pijarskiej, L. 19, II piętro.** 2800 2 3

Adolf Morys Pion
b. artysta baletu w Petersburgu.

NA SEZON

poleca w wielkim wyborze
kapelusze, czapki i rękawiczki
skórkowe, z futerkiem i flanelą, oraz włóczkowe, 2628 10
Krawaty, Parasole, Kamasze
i bieliznę Dra Jägera
Magazyn konfekcyi męskiej
F. A. GRIGAR
w Krakowie, Rynek główny, 44.



BOULIERE RIBOT & Cie

COGNAC

W restauracyi Willi Madagaskar i w Hotelu Centralnym w Krakowie
sprzedaję i wysyłam na prowincyę za pobraniem
PRAWDZIWEGO STAREGO KONIAKU
butelkę (¾ litra) po **2 złr. 25 ct.** Dla odbiorców w miejscu po **2 złr. 41 ct.** już z opłatą akcyzywą. Koniak tej firmy bywa chorym przez pierwsze powagi lekarskie jako zdrowotny polecany.

Wina Tokajsko-Hegyelajskie
czysto naturalne, butelka po **50, 75 centów i 1 złr.**
Koniaku mniej od dwóch, wina od czterech butelek nie wysyła się. 2381 18 28
Adres: **K. Zubrzycki, Kraków.**

Puder Antiseptyczny

przepisu **Prof. Dra Hebry**
dla niemowląt i dzieci starszych,
jest jedynym środkiem przeciw otarciom, rankom powierzchnim, wypryskom i t. p. chorobom.
Cena paczki 40 ct.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową"
Leona Rosnera. 2781 3 0

Znakomity

Bulion

znany w Galicyi ze swej dobroci,
za 1 kilo 6 złr.
Jan Bauman
2775 3 20 **w Bochni.**

ZAKŁAD TAPICERSKI

Wincentego Graffa

egzystuje od r. 1875 2729 5 6
Kraków, ulica Floryańska, 30,
dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, ma zaszczyt polecać się nadal. Obstalunki wykonywa z komfortem tak w umeblowaniu, jak w dekoracyach (tapetowanie).

MUNDURY

dla P. T. W. PP. Urzędników.

Firma wiedeńska M. Tiller zarzuciła całą prawie Galicyę swemi ofertami na mundury nową ustawą przepisane, podając ceny za gotówkę, do których w razie zapłaty na raty dolicza dość wysokie procenta. Otóż podpisany zawiadamia P. T. strony interesowane, że takież same mundury, z tej samej materyi, co powyższej firmy, w najlepszem wykonaniu, **zobowiązuje się dostarczyć dla wszystkich kategoryj pp. Urzędników** na spłaty miesięczne **po tej samej cenie**, co firma wiedeńska, a bez doliczenia jakichkolwiek procentów.

W. Stachowicz,
krawiec cywilny i wojskowy.
2610 Kraków, Rynek, L. 30. 25 30

Wina

Tokajsko-Hegyalajskie
czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u
H. KLEINA
Hurtownika win w Koszycach
(Kaschau Ungarn). 1938 74 0
Cenniki opłatnie.

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacyi, jak polucye, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez
Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong, 29. 2453 16 25

Wina Oedenburskie

(węgierskie)
w butelkach i beczkach: są do nabycia u **Antoniego Schulza, ulica Krupnicza, L. 10, w Krakowie.**
Cenniki na żądanie. 2779 2 12

Bielizna wełniana

damska, męska i dziecinna
2721 według systemu Dra G. Jägera 5 6
po cenach fabrycznych sprzedają
Porębski & Zimler w Krakowie.

Według opinii lekarskiej tylko z samej wełny wyrabiana bielizna należyte usługi oddaje tak pod względem zdrowotnym jak i ciepłoty; przestrzegając tej opinii sprowadzamy z fabryki, która pod tym względem zupełną gwarancyę nam daje. Opis prania w języku polskim.

Do wynajęcia od 1 stycznia 1890 r.
sklep z mieszkaniem
i obszerne lodownie, oraz **kamienica do sprzedania.** 2755 3 3
Wiadomość: ul. Poselska, 15, I piętro.

Od dnia 1 kwietnia 1890 roku
wszystkie kamieniołomy w Mydlnikach są do wydzierżawienia, z wolnym przejazdem do kolei.
Wiadomość u właścicielki w Krakowie, ulica św. Jana, L. 12. 2792 2 3

Zawiadomienie.

Dnia 1 grudnia 1889 otwartą zostanie

Powiatowa Kasa Oszczędności w Dolinie

na podstawie zatwierdzonych przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie statutów.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Dolinie przyjmuje wkładki do wysokości 1000 złr. na jednę książeczkę i oprocentowuje po

5% od sta

i udziela pożyczki hipoteczne na posiadłości gminne, realności miejskie z pupilarnem bezpieczeństwem, eskontuje weksle, daje zaliczki na zastawy papierów wartościowych.

Uwaga. Powiat. Kasa Oszczędności pozostaje pod kontrolą Rady powiatowej, która poręcza za zezwoleniem Wydziału krajowego za bezpieczeństwo wkładek i ich odpowiednie oprocentowanie, jakoteż pod bezustanną kontrolą c. k. komisarza rządow.

Dolina, dnia 15 listopada 1889 r.

2829 2 3 *Dyrekcya.*

Świeżo nadeszły transport

jabłek tyrolskich, styryjskich i owoców południowych

zarazem poleca **towary korzenne, delikatesy**, rozmaite **kompoty, konserwy, Cognac** francuski, **rum, wina** vöslauskie, badeńskie i węgierskie, **piwo** i **sok** w butelkach, piękne włoskie **kalafiory, kasztany.** W sezonie można dostać rozmaitą **dziczyznę.**
Wszystkie te towary w najlepszych gatunkach po umiarkowanych cenach.
Przesyłki 5-kilowe wysyła się odwrotną pocztą niezwłocznie.

Z szacunkiem
F. Eisenberger dawniej **B. Vaternacht**
ulica Floryańska, L. 9, w Krakowie. 2766 3 12

1880. T.P.A.P.M. С.Петербургъ.

KALOSZE

oryginalne rosyjskie
z powyższą marką fabryczną
w wielkim wyborze.

Bieliznę normalną systemu Dr. G. Jaegera.
Kaftaniki, kalesony i skarpetki wełniane.
Kamizelki włóczkowe i kurtki szwedzkie do polowania.
Ubrania jelonkowe przeciw reumatyzmowi.
Rękawiczki wełniane angielskie w modnych kolorach.
Waleczki z waty oplatane, chroniące od przeciągów, do drzwi i okien
po bardzo przystępnych cenach
poleca magazyn
Braci Bilewskich
w Krakowie, Rynek główny, L. 4. 2623 9 20

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.